Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 54 | Warszawa, 5 lipca 1948 r. | Rok IV

Czechosłowacja pokonana w Bukareszcie

WÓJCIK ZWYCIĘZCĄ TOUR de POLOGNE

Ruch traci punkt na własnym boisku

CHORZÓW, 4.7. (tel. wł.). Wisła — Ruch 1:1 (1:0), Wisła: Jurowicz, Kubik, Flanek, Filek, Wujko, Wapiennik A., Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń. Ruch: Wyrobek, Bomba, Cebula, Suszczyk, Bartyla, Szelong, Przecherka, Cieślik, Alszer, Moryc, Kubicki. Sędziował p. Szperling. Widzów 25 tys.

Dłuższa przerwa w meczach ligowych ściągnęła na stadion chorzowski rekordową ilość widzów. Ogólnie spodziewano się ładnej gry. Tymczasem Ruch, który ma trudności z ustaleniem składu zawiódł. Leader tabeli nie ma w tej chwili obrony.

Zawiódł Moryc w ataku do tego stopnia, że kierownictwo po przerwie cofnęło go aż do obrony. Atak grał słabo. Długie podania były przejmowane przez obronę i pomoc Wisły, a zwrotny i szybki Alszer został zastopowany przez Wapiennika. Kilka jego sztuczek technicznych nie wystarczy na jeden mecz. Cieślik, który głęboko cofał się do tyłu i rozdawał piłki jak mógł, zasłużył na notę najlepszą. Po przerwie Ruch przetasował swój skład z czego powstał okropny dziwoląg.

Przecherka poszedł na lewego łącznika i nie mógł się przyzwyczaić do tej pozycji, stale uciekał na lewe skrzydło, gdzie psuł wszystko Kubickiemu, nota bene zupełnie nie wykorzystanemu. Bartyla, o którym słyszeliśmy dużo pochlebnych rzeczy i którego specjalnością były główki, tym razem grał licho. Piłka stale mu uciekała, a niżsi od niego napastnicy Wisły stale wygrywali z nim pojedynki. Suszczyk bardzo pracowity nie mógł jednak zadowolić.

Mecz był chyba najsłabszy, jaki rozegrał Ruch w tym sezonie. A, że go nie przegrał niech podziękuje Kohutowi i Rupie, którzy przestrzelili wielokrotnie stuprocentowe pozycje. Bramkarz Ruchu Wyrobek też walnie przyczynił się do remisu, a kilka jego wybiegów uratowały od niechybnej bramki.

POWRÓT DO FORMY

Wisła, która zdaje się powracać do formy najlepszą część drużyny miała w obronie, a zwłaszcza w niezawodnym Flanku. Z pomocników krakowskich bardziej podobał się Filek. Grał ambitnie i ofiarnie. Atak Wisły ładnie kombinuje, krótkimi podaniami przechodził ofensywę Ruchu, ale na polu karnym zawodził strzałowo. Najlepsi Gracz i Cisowski. Parę słów należy się zawodnikom obydwu drużyn za niebezpieczną grę, ofiarą której padł Szelong. Złamany nos Szelonga będzie przestrogą dla innych.

Przebieg meczu był emocjonujący i obfitował w wiele sytuacji podbramkowych. Zrazu inicjatywę przejął Ruch, ale strzały jego napastników przechodzą obok słupków. Od 15 min. pierwszej połowy gra się wyrównuje, częściej do głosu dochodzi Wisła i w 20 min. Cisowski zdobywa bramkę dla Wisły. Całkowitą zasługę należy przypisać Graczowi, który przewózkował trzech zawodników i pięknie wystawił Cisowskiego. W następnych minutach napastnicy Wisły marnują idealne sytuacje i wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy. Po przerwie Ruch rozpoczyna desperackimi atakami. Jurowicz w bramce Wiślaków dwoi się i wyłapuje wszystkie strzały. W 8 min. Cieślik przytomnie przyjmuje centrę Kubickiego i zdobywa wyrównującą bramkę. Obustronne ataki nie przynoszą zmiany wyniku, i Wisła z terenu Śląskiego wywiozła cenny punkt. Sędzia p. Szperling, który miał dość trudne zadanie ponieważ obydwie drużyny nie grały fair, niepotrzebnie przerywał grę, bawiąc się w drobiazgi.

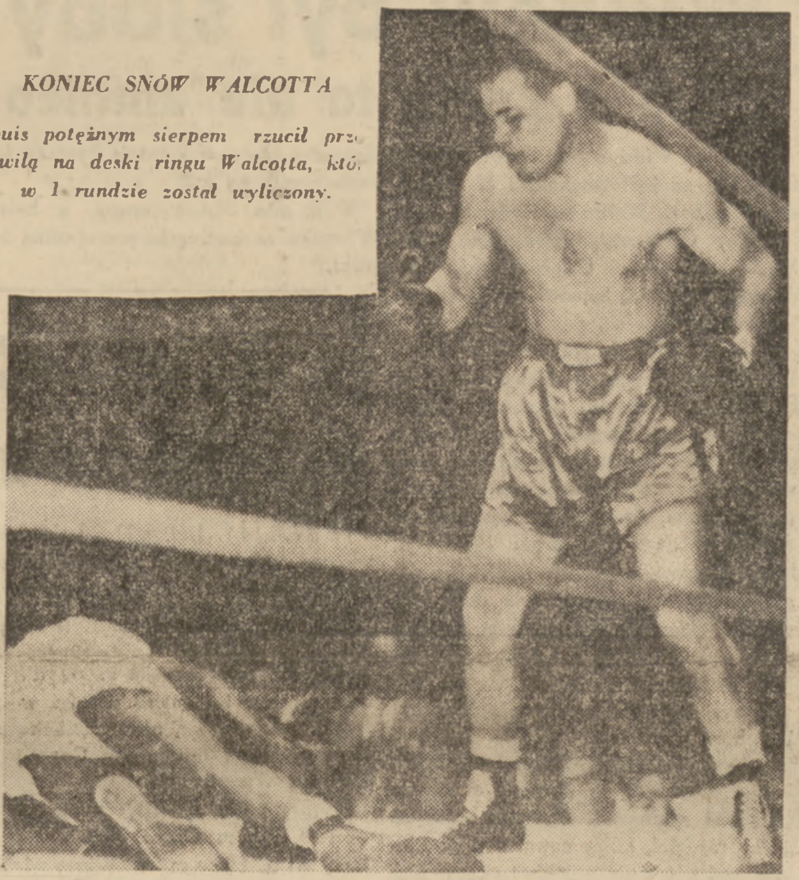
NAJSZYBSZA CZESZKA



Sicnerova czterokrotna rekordzistka CSR w sprintach, ma już dzisiaj zapewniony paszport olimpijski.

KONIEC SNÓW WALCOTTA

Louis potężnym sierpem rzucił przed chwilą na deski ringu Walcotta, który w 1 rundzie został wyliczony.



W „Tour de France" przebyło już 5 etapów

PARYŻ (Obsł. wł.) — Pierwszy etap wyścigu „Dookoła Francji" Paryż — Trouville zakończył się zwycięstwem Włocha Bartali, który dystans 237 km przebył w czasie 6:50,24 przed Belgiem Schotte i Francuzem Teisseire. Na 7 miejscu był Marcelak w tym samym czasie.

Do II etapu wystartowało 117 kolarzy, bowiem 3-ch wycofało się: Włosi Fazio i Salomboni (drużyna narodowa) oraz Zahaf z zespołu „Południe — Wschód". II etap z Trouville do Dinard miał 259 km.

Na 15 km po starcie nastąpiło zderzenie 50 zawodników w wyniku którego najpoważniejszą kontuzję odniósł Szwajcar Aeschliman, raniąc głowę i doznając ogólnego potłuczenia. Aeschliman został odwieziony do szpitala w Caen.

Na mecie w Dinard pierwszy był Włoch Rosello 7:29,55 godz., drugi Francuz Bodet 7:30 07 o pół koła przed Belgiem Englesem.

W klasyfikacji ogólnej po dwóch etapach pierwszy Engels (Belgia) 14:20,19, drugi Bodet (Francja) — 14:20,31, trzeci Schotte (Belgia) — 14:20,46.

Zwycięzca 1-go etapu Bartali spadł w klasyfikacji ogólnej na 10-te miejsce.

Trzeci etap na trasie Dinard — Nantes, długości 251 km wygrał Francuz Lapebie, przebywając trasę w 6:48,37 przed Belgiem Inpanis i Mathieu. Następnych 12-tu kolarzy zostało sklasyfikowanych w jednakowym czasie.

Po trzech etapach prowadził Bodet (Francja) 21:09,03 przed Lambrechtem (Belgia) — 21:10,29 i Mathieu (Belgia) — 21:30,18.

Czwarty etap Nantes — La Rochelle wygrał Francuz Pras z zespołu południowo-zachodniej Francji, przebywając dystans 160 km w czasie 4:01,42.

W klasyfikacji ogólnej po czterech etapach 1) Lambrecht (team międzynarodowy) 25:12,11 przed Bodetem (Francja) — 25:15,35 i Mathieu (Belgia) — 25:20.

Z ostatniej chwili

PARYŻ. (Obsł. wł.) W niedzielę rozegrany został piąty etap wyścigu kolarskiego „Tour de France" na trasie Rochelle — Bordeaux, długości 262 km. Na mecie w Bordeaux pierwszy był Francuz Remy (drużyna Południe-Wschód) w 7:03,32 godz. przed Chupinem (drużyna Zachodnia) i Taccą (narodowa drużyna francuska).

Po tym etapie w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Belg Lambrecht przed Włochem Sciardisem i Bodetem (Francja).

Ostatni etap
i ostatnie zwycięstwo

Z POŚRÓD 30 kolarzy, którzy wystartowali z Łodzi do ostatniego etapu „Tour de Pologne", kilku było w takim stanie zdrowia, że w normalnych warunkach nie wsiedliby na rower. Lekarz dopuścił ich na własną odpowiedzialność. Wrzesiński i Bukowski ratowali dorobek dziesięciu etapów 1-go i 2-go zespołu Polski, bo wycofanie się któregoś z nich eliminowało drużynę z klasyfikacji.

NA RAMIONACH ENTUZJASTÓW



Zwycięzca Tour de Pologne Wójcik wędruje na ramionach entuzjastów do szatni.

Wrzesiński już od kilku etapów jechał z czyrakami, a trasę do Łodzi i do Warszawy przebył właściwie stojąc na pedałach. Bukowski miał odparzone ciało i ledwie mógł usiedzieć na siodełku. Piegatowi tak dokuczał ból kolana, że już od Częstochowy pracował tylko jedną nogą i modlił się, aby lewą nogę mógł zginać w kolanie. W identycznej sytuacji jechał Tuora. Stolarczykowi dokuczał ból łokcia. Zatrzymajmy się na tej piątce. Wszyscy oni wykazali niezwykły hart ducha i tylko dzięki wielkiej ambicji wystartowali do ostatniego etapu.

Zanim nastąpił ostry start na przedmieściu Łodzi, Bukowski przewrócił się na bruku szosy. Powstał z trudem, wsiadł na rower, ale ujechawszy ledwie kilka metrów, znów upadł na kolano. Zaciskając z bólu zęby, ze łzami w oczach dojechał na start.

Grupa czołowa ruszyła ostro i zwarcie, pozostał tylko Piegat. Pedałował ostrożnie, bo przysiągł sobie, że do Warszawy dojedzie. 2 km dalej Sto-

(Dokończenie na str. 3-ciej).

Związek Radziecki w F.I.S.

W Hadze odbyło się zebranie Rady Głównej i Komitetu Technicznego Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.), w którym uczestniczyli delegaci Polski, St. Zjednoczonych, Anglii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Holandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji i Szwajcarii.

Na zebraniu tym postanowiono przyjąć na członka Federacji Związek Radziecki.

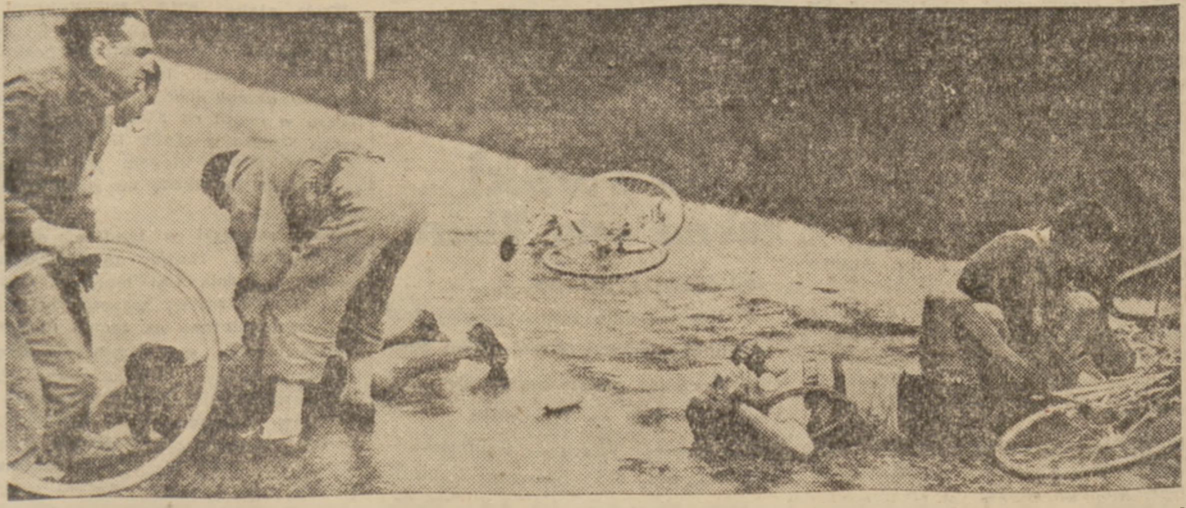
Zatwierdzono program przyszłych mistrzostw świata, które odbędą się w St. Zjednoczonych w 1950 r. Na program mistrzostw złożą się: w konkurencji męskiej: biegi długodystansowe na 18 i 50 km, biegi sztafetowe, skoki, kombinacja norweska i alpejska, slalom i gigant slalom; w konkurencji kobiecej: kombinacja alpejska i gigant slalom, względnie zjazd.

Nagrodę Prezydenta zdobywa ZZK

Prezydent RP, ob. Bolesław Bierut, Protektor wyścigu kolarskiego Dookoła Polski ofiarował 100.000 zł na zakup szafy bibliotecznej i książek dla klubu, którego drużyna zwycięży w wyścigu.

Tę zaszczytną nagrodę zdobył zespół ZZK Warszawa, który startował w składzie: Wrzesiński, Rzeźnicki, Królikowski, Moczulski i Sobczak.

TO SIĘ NAZYWA KRAKSA



W czasie tegorocznych kolarskich mistrzostw Francji na trasie zdarzył się przykry wypadek, w którym nasz rodak Klabiński (z prawej) zderzył się z Francuzem Lasarides. Na szczęście skończyło się na chwilowej utracie przytomności.

JUŻ WJEŻDŻA NA STADION



Minęły chwile oczekiwania. Wójcik samotnie wjeżdża na Stadion, aby zwycięstwem w etapie Łódź — Warszawa zadokumentować swe zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji indywidualnej.

Cracovia wprawdzie wygrała 2:1
ale bytomiacy napędzili jej stracha

KRAKÓW, 4.7. (tel. wł.). Cracovia — Polonia (Bytom) 2:1 (2:1).

Polonia (B): Wieczorkowski, (Koczapski), Strzeliczek, Grochowski, Niebylski, Lelonek, Szmyd, Kazimierowicz, Matias, Szmyd II, Kulawik, Wiśniewski.

Cracovia: Hymczak, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Szeliga, Różankowski I, Różankowski II, Radoń, Bobula.

Zwolennicy Cracovii przeżywali ciężkie chwile. Do pauzy nerwy jeszcze nie grały, gdyż po kwadransie, naogół wyrównanej gry, atak Cracovii przeprowadziwszy lekką ofensywę w niespełna 15 min. zdobył 2 bramki, które zdawały się nie wróżyć nic dobrego Polonistom. Ale już w 3 m. po zdobyciu przez Cracovię 2-ej bramki, nastąpił pierwszy szok nerwowy, spowodowany przez Gędłka, który zawinił samobójczą bramkę, źle obliczywszy podanie piłki do Hymczaka. Bramka z nieba (bez udziału napastników Polonii) dodała niesłychanej otuchy drużynie gości, a załamała wyraźnie Cracovię.

Jeszcze przed pauzą miała Polonia okazję do wyrównania. Wiśniewski, będąc sam przed bramką Cracovii, walnął piłkę w aut.

Zaraz po przerwie Polonia uzyskuje rzut rożny, który powoduje lekkie zamieszanie pod bramką biało - czerwonych na szczęście bez konsekwencij, ale już w 10 minut poprzeczka ratuje Cracovię przed złowieszczym wyrównaniem. Zrywa się atak Cracovii, Bobula pudłuje z odległości 4 kroków. Radoń wypracowawszy sobie pozycję do strzału, traci głowę i strzela w aut. Jeszcze raz poprzeczka ratuje Cracovię, a Gędłek rehabilituje się, wybijając piłkę w samej linii bramkowej. Polonia atakowała całą niemal drużyną, chcąc za wszelką cenę wykorzystać swoją dobrą passę i wywieźć bodaj jeden punkt z Krakowa. Szczęście pozostało jednak do końca meczu przy Cracovii. W ostatnich 5 min. gry Cracovia złapała wreszcie drugi oddech, przeprowadziła kilka groźnych ataków, z których ostatni przyniósł nawet 3 bramkę strzeloną przez Bobulę piękną główką, ale było to już po gwizdku, kończącym zawody.

Cracovia zeszła z boiska z b. ciężko wywalczonym zwycięstwem. Polonia Bytomska, która od ostatniego pobytu w Krakowie zmieniła się nie do poznania, zasłużyła na podstawie przebiegu drugiej połowy w zupełności na remis.

Cracovia na tle bojowej i kondycyj nie doskonale usposobionej Polonii nie sprawiła tym razem swoim zwolennikom zadowolenia. W drużynie były luki, Parpan choć niezwykle pracowity, zdaje się być przemęczony. Jego podania nie miały dokładności, pozatym za bardzo rozpraszał się po całym boisku. Również Jabłoński II zdaje się być ciągle jeszcze pod wpływem niekorzystnych o nim recenzji z Kopenhagi, co odbija się też na jego sobotniej grze. Atak pracował w miarę swoich możliwości, miał ciąg na bramkę i strzelał, dużo, ale i pudłował niemniej.

Z obrońców więcej podobał się Glimas, gdyż samobójcza bramka Gędłka nie mogła wywołać entuzjazmu. Hymczak w przededniu swego ślubu zasłużył na notę b. dobrą.

Polonia swoją postawą zaskoczyła. Kondycja i bojowość, to obecnie dwa najpoważniejsze jej atuty.

Wieczorkowski nie orzeł wprawdzie, ale ofiarny i przytomny bramkarz. Obrona wraz ze stoperem Leloniem jak umiała, starała się odwracać niebezpieczeństwo od własnej bramki. Z pomocy wyróżniał się b. pracowity Szmidt. W ataku najruchliwszy, a zarazem najniebezpieczniejszy był lewoskrzydłowy, mały Wiśniewski. Szmid dobrze prowadził atak podczas gdy cofnięci do tyłu obydwaj łącznicy stanowili drugą linię ofensywną Polonii, a Kulawik nie rzadko wyrastał w chwilach niebezpieczeństwa pod własną bramką. Matyas więcej się oszczędzał, ale specjalnie nie przeszkadzał. Kaźmierowicz pod koniec drugiej połowy zeszedł z boiska spowodu kontuzji. Sędzia Nowakowski z Warszawy na ogół dobry. Widzów około 8.000.

★

Przedmecz juniorów Cracovii z juniorami Wisły o mistrzostwo okręgu przyniósł wynik bezbramkowy.

Dwa wcielenia Garbarni
przynoszą remis z AKS-em 1:1

KRAKÓW, 4. 7. (Tel. wł.) Garbarnia — AKS 1:1 (0:1). Bramki zdobyli Spodzieja i Ignaczak. Sędzia Bukowski z Radomia. Widzów ok. 6 tysięcy.

AKS: Mrugała, Janduda, Gajdzik, Andrzejewski, Wieczorek, Kulik, Cholewa, Spodzieja, Muskała, Barański.

Garbarnia: Jakubik, Śliwa, Rakoczy, Górecki, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Foryszewski, Nowak, Pawłowicz, Ignaczak.

Garbarnia miała w niedzielnym meczu z AKS-em dwa okresy. Pierwszy słaby — do pauzy, kiedy zdawało się, że AKS ją rozgromi i zmiażdży, i drugi— po pauzie, konkretnie po strzelonej wyrównującej bramce, uzyskanej zresztą przy wydatnej pomocy Mrugały, który fatalnie wypuścił piłkę z rąk. Ten drugi okres zmusił chorzowian do czujnej uwagi, gdyż Garbarnia zaczęła grę jakby od nowa, a dopingowana przez publiczność nabrała animuszu i przeszła do generalnej ofensywy.

Drugi kwadrans po pauzie, to najgorętszy okres AKS-u. Tylko brawurze i odwadze Mrugały, który pragnął zrehabilitować się za puszczoną bramkę zawdzięczają chorzowianie, że w tej fazie gry Garbarnia nie zdobyła bramki. Do końca zawodów przeważa Garbarnia, pracując na pełnych obrotach. Gra po pauzie przybrała niepotrzebnie ostry charakter, a ofiarami padali zawodnicy AKS-u, którzy opuszczali boisko i wracali nań z powrotem.

Sędzia Bukowski, który do przerwy był bardzo energiczny i uważny, niepotrzebnie dopuścił po pauzie do ostrej gry.

AKS podobał się do przerwy. Najlepszy w linii ataku był Spodzieja. Doskonale spisywała się lewa strona, a zwłaszcza Barański sprawił wiele zamieszania i kłopotu obronie Garbarni. Prawa strona słabsza. Andrzejewski pilnował pieczołowicie Nowaka, najlepszego napastnika Garbarni. Gajdzik wyraźnie był słaby. Z obrońców Janduda specjalnie nie zabłysnął, ale pracował sumiennie. Mrugała był najjaśniejszym punktem AKS-u. Jednak jego nonszalancka obrona przyczyniła się do utraty bramki.

W Garbarni jak zwykle Kubik wyróżnił się i na swoim boisku jest on trudny do pokonania.

Z obrońców Rakoczy był skuteczniejszy w rozbijaniu ataków AKS, natomiast Lasiewicz w pomocy, jak zwykle pracowity, szczególnie po pauzie wyróżnił się skuteczną grą, pociągając za sobą obu sąsiadów. W ataku, który dotychczas był piętą achillesową Garbarni, na pierwszym miejscu wyróżnić należy Nowaka, jakkolwiek miał ograniczoną swobodę ruchów, ponieważ Andrzejewski otaczał go troskliwą opieką.

Doskonale zapowiada się nowy nabytek Garbarni, Pawłowicz, dysponujący silnym i niebezpiecznym strzałem.

DJURGARDEN — GREENBACKS 6:0

Szwedzka drużyna piłkarska Djurgarden rozegrała w Toronto mecz z miejscowym zespołem Greenbacks, odnosząc zwycięstwo w stosunku 6:0.

Mieloch wygrywa Złoty Kask
bijąc w finale Nowackiego

POZNAŃ, 4.7. (tel. wł.). Na torze trawiastym w Ławicy rozegrany został dziewiąty wyścig motocyklowy o Złoty Kask poznańskiej Unii. Wyścig wywołał zrozumiałe zainteresowanie, gromadząc wzdłuż trasy, wynoszącej 2.100 m ponad 30 tys. widzów. Do finałowego biegu zakwalifikowało się tylko 2 zawodników na skutek wyśrubowanego czasu, jaki uzyskał Mieloch w kategorii maszyn ponad 350 ccm. Reszta zawodników osiągnęła czasy o 3 proc. gorsze, aniżeli zwycięzca, jednak do biegu finałowego dopuszczono 8 zawodników, z których 6 walczyło o dalsze miejsca.

Wyniki techniczne poszczególnych biegów były następujące:

Kategoria ponad 350 ccm — dyst. 10 okrążeń toru: 1) Mieloch (Lechia Pozn.) 14:33 min., osiągając średnią szybkość 86,6 km. na godz., 2) Nowacki (Unia Pozn.) 14:56 min., 3) Żymierski (Okęcie Warsz.) 15:20.

Kategoria do 350 ccm: 1) Sedlak (Brno) 15:28, 2) Bukowski (Lechia) 15:49,4, 3) Balcer (Legia) 16:58,2.

Kategoria do 250 ccm: 1) Machaczek (Cr) 17:28,4, 2) Matczak (Olimpia Grudziądz) 17:37,2, 3) Frasunkiewicz (Lechia) 18:21,1.

Dla zawodników, którzy nie uzyskali wymaganego minimum, urządzono w każdej kategorii biegi korygujące. Niestety nikt nie osiągnął wymaganej normy.

Bieg finałowy rozegrany został między dwoma zawodnikami: Mielochem i Nowackim. Reszta zawodników walczyła o dalsze miejsca. Bieg odbył się z wyrównaniem dla maszyn słabszych, przyczym wynosiło ono dla kategorii 250 ccm — 70 sek.

W biegu finałowym: 1) Mieloch, 2) Nowacki, 3) Sedlak (Brno), 4) Blachaczek (Cr), 5) Żymierski (Okęcie), 6) Milewski (Unia Pozn.).

Obok biegu tego rozegrano biegi nadprogramowe dla kategorii do 200 ccm i do 150 ccm. W pierwszej zwyciężył Kaźmierczak (Unia), w drugiej Stefański (Lechia).

Widzew był słaby
i 0:6 z Legią to nie zadużo

Legia — Widzew 6:0 (4:0). Bramki dla Legii zdobyli Szymański 2, Szaflarski, Grządziel, Waśko i Mordarski po 1.

Legia: Czyżewski, Waksman, Knys, Waśko, Szczurek, Dzięciołowski, Mordarski, Szaflarski, Szymański, Grządziel, Cyganik.

Widzew: Musiał, Kopaniewski, Reszka, Wiernik, Stempel, Słaby, Wróbel, Fornalczyk, Cichocki, Gbyl, Marciniak.

Gospodarze wystąpili w osłabionym składzie bez kontuzjowanych Skromnego, Serafina, Milczanowskiego, Górskiego i Oprycha, ale skład ten wystarczył w zupełności na słaby zespół Widzewa, który wprawdzie potrafi biegać ambitnie po boisku, ale nie wie dokładnie gdzie i dlaczego. Mecz stał na słabym poziomie. Legia grą swą nie zadowoliła 4000 widzów.

W zespole wojskowych najsłabszy był bramkarz Czyżewski. Obrona i pomoc poprawne. Napastnicy Legii byli szybsi, ładnie kombinowali, strzelali dużo, ale też dużo pudłowali. Pierwsze skrzypce grał Grządziel, który nawet z paru kroków potrafił walić piłkę wysoko w niebo.

W Widzewie należy wyróżnić Kopaniewskiego, który mimo kontuzji nosa grał cały mecz ofiarnie i zademonstrował dobre wykopy i szybkość. Niezły był również lewoskrzydłowy Marciniak, ale musi się jeszcze nauczyć strzelać. Osławiony Cichocki zagrał słabo. Reszta przeciętna. Zespół ma jeszcze jedną wadę: zły zwyczaj kłócenia się z sędzią i gestykulacje.

Widzew zaczął ostro i w pierwszych paru minutach miał dwukrotną okazję zdobycia bramki. Legia w 7 min. przeprowadza niespodziewany wypad, który kończy się bramką zdobytą przez Szaflarskiego. Już w 9 min. Szymański prowadzi piłkę, bramkarz łodzian wybiega, legionista robi przerzut i jest 2:0. Legia gniecie i w 13 min. Grządziel strzela z paru kroków 3 bramkę. W 20 min. Kopaniewski zderza się nieszczęśliwie z Szymańskim i doznaje kontuzji nosa. W 22 min. Waśko otrzymuje piłkę od Grządziela i pięknym ostrym strzałem zdobywa 4 bramkę.

Po pauzie w 17 min. Grządziel główkuje na bramkę Widzewa, piłka odbija się od poprzeczki a Szymański wbija ją do siatki. Widzew reklamuje spalony.

W 35 min. Mordarski z podania Szczurka zdobywa ostatnią bramkę i ustala wynik na 6:0.

W 42 min. Sędzia usuwa z boiska Wiernika za kopnięcie przeciwnika bez piłki.

Rumunia-CSR
2:1

BUKARESZT, 4.7 — tel. wł. — 28 tys. widzów było świadkami jeszcze jednej porażki piłkarzy czechosłowackich. Do przerwy przewagę mieli Rumuni, po przerwie lepsi byli Czesi. Gospodarzom udało się jednak zwyciężyć 2:1. Pierwszą bramkę zdobył Jordahe w 23 min., wyrównał po przerwie Wenclik. Zwycięska bramka padła w ostatniej minucie meczu z rzutu wolnego, strzelanego przez Bartę.

Mecz sędziował dobrze Polak mjr. Schneider. Mecz odbył się w ramach turnieju bałkańskiego.

Młodziutka, gdyż zaledwie 15-cie lat licząca Szöke-Homonnai uzyskała na ostatnich zawodach 69,8 na 100 m stylem dowolnym. 18-to letnia Eva Novak na 100 m klasycznym osiągnęła 1.19,8 a na 200 m klas. 2.56,2.

Zaświeciła dobra gwiazda ŁKS-u
i Rymer odjechał z bagażem 1:6

Łódź, 4.7. — tel. wł. — ŁKS — Rymer 6:1 (5:1). Bramki dla zwycięzców: Baran 3, w tym jedna z karnego, Łącz 2 i Janeczek 1. Dla Rymera Pierchała. Sędziował — b. dobrze — p. Fiszer z Poznania. Widzów ok. 5 tys.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuc II, Łuc I, Karolek, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Łącz, Kopera.

Rymer: Chromiak, — (Bednorz) — Matloch, Pytlik, Janik, Gajewski, Motyka, Franke, Ruda, Pierchała, Kurzeja, Dybała.

Gdy sędzia odgwizdał koniec zawodów zastanawialiśmy się poważnie co było główną przyczyną tak wysokiej porażki. Doszliśmy do przekonania, że w meczu tym zadecydowały dwie linie. W ŁKS-ie nadspodziewanie dobrze grał atak, u gości zawiodła pomoc. Odnosi się to oczywiście przede wszyskim do środkowego pomocnika, Gajewskiego, który nie potrafił odpowiednio zakryć Janeczka. Pewną część winy za porażkę ponoszą również dwaj łącznicy Rymera — Ruda i Kurzeja, którzy najczęściej operowali na polu wroga, zapominając o swym obowiązku przychodzenia z odsieczą własnej pomocy. To było niewątpliwie przyczyną, że dość często na środku boiska tworzyło się t. zw. niczyje pole, na którym ŁKS-iacy mogli przygotować akcję wypadową.

Mówiąc o pomocy Rymera skrzywdzilibyśmy Motykę, który w defensywie gości był najjaśniejszym punktem. Motyka wespół z Pytlikiem potrafili w odpowiedni sposób krępować ruchy osnałego Hogendorfa. Trudniejszą o wiele robotę miał ten zawodnik z Baranem, Baran, po paro-tygodniowym obozie kondycyjnym w Spale, doszedł do formy. Również i Janeczek na środku nareszcie zrozumiał, jak powinien grać kierownik ataku.

U Łodzian, tak zresztą jak i u gości, najsłabszą linią była pomoc, w której wyjątkowo niedysponowany był Karolek. W obronie Włodarczyk jeszcze raz udowodnił, że potrafi twardo i zdecydowanie wchodzić w każdą akcję.

Gdy chodzi o drużynę ślązaków, należy podkreślić, iż swą szybką, fair grą pozostawili dobre wrażenie. Drużyna ta miała jednak swój słaby dzień, a natomiast ŁKS-iakom świeciła widocznie w tym dniu szczęśliwa gwiazdeczka.

W początkowych minutach gry w ataku są goście. Już w 4 min. słupek broni bramki ŁKS-u. W 6 min. Ruda, po przejściu po pomocnika i obrońcy, podaje piłkę Kurzeji, który podanie to zamienia na bramkę. W 10 min. Janeczek wypuszcza w bój Barana, który uzyskuje wyrównanie. W 12 min. podanie Łucia z rzutu wolnego Baran umieszcza w bramce. W 21 min. Janeczek podwyższa wynik do 3:1, a w 35 min. Łącz z niezmiernie trudnej pozycji głową skierowuje piłkę do siatki. Z powodzeniem egzekwowany rzut karny przez Barana kończy pierwszą część meczu.

W drugiej początkowo goście uzyskują zdecydowaną przewagę, a ŁKS natomiast w 15 min. ze sporadycznego wypadu podwyższa stan do 6:1. Strzelcem był Łącz. Ostatnie kilkanaście minut należy do ŁKS-u.

★

W czwartek miał się odbyć w Łodzi na torze helenowskim pojedynek najlepszych sprinterów polskich Beka z Kupczakiem. Wskutek deszczu, który padał przez cały dzień, zapowiedziany pojedynek nie doszedł do skutku.

Warta gromi Polonię
3:0

POZNAŃ, 4.7. (tel. wł.). Warta — Polonia Warszawa 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: Gendera, Gierak, Smólski — po jednej.

Miłą niespodziankę sprawiła w sobotę swym zwolennikom Warta. Sprawił ją przede wszystkim atak zielonych, który w dotychczasowych spotkaniach był najsłabszą częścią drużyny. Nie wszystko jeszcze działo się dobrze, lecz nareszcie atak ten przeprowadzał akcje przemyślane, i napastnicy dużo strzelali. Podobała się przede wszystkim prawa strona, Gierak — Jóźwiak, ten ostatni — zeszłoroczny junior — miał kilka b. dobrych zagrań, a druga bramka padła z jego podania, gdy przytomnie obszedł Gierwatowskiego.

Defensywa gospodarzy miała swoje najsilniejsze punkty w Krystkowiaku i Dusiku. Pomoc dobrze kryła swych przeciwników i własny atak pchała wciąż naprzód.

Polonia zagrała słabo w ataku, który gubił się pod bramką zielonych, i rzadko decydował się na strzał. Najmocniejszym punktem była pomoc i obrona. Nie umiała jednak wytrzymać ciężaru gry i w końcu skapitulowała.

Sędzia Olecki z Krakowa od pierwszego gwizdka trzymał zawodników w karbach.

Po dobrym starcie Warta w 6 min. zdobywa przez Genderę prowadzenie. Po bramce tej tempo gry osłabło i Polonia zaczyna dochodzić do głosu. Jednak popisy ataku warszawskiego cechowała wyraźna anemia i dlatego nie przyniosły zmiany wyniku. Ospałe tempo gry poprawiło się po przerwie. Już w 2 min. Gierak zdobywa z pięknego zagrania Jóźwiaka drugą bramkę dla Warty. Po kilku bezcelowych akcjach Polonii Warta przydusza. Już w 40 min. Smólski ustala wynik dnia.

Fikejz skacze 7,38 w dal
Rekordowe mistrzostwa CSR

PRAGA, 4.7. (tel. wł.). Lekkoatletyczne mistrzostwa Czechosłowacji przyniosły kilka nowych rekordów, z których na największą uwagę zasługują 7,38 Kikejza w skoku w dal i 12,0 Sicnerowej na 100 m. Wynik Fikejza jest w tej chwili drugim w Europie. Największą niespodzianką mistrzostw była porażka Cevony na 800 m z Wintrem.

Tytuły zdobyli: 100 m — Horcic — 10,9, 200 m Otava 23,0, 400 m — Maly 51,0, 800 m — Wintr 1:53,9, 1.500 m — Cevona 3:57,0, 5.000 m — Zatopek 14:21, 10.000 m — Dirringer 32:27,4, 110 i 400 m pł. — Tosnar 15,1 i 55,3, 3.000 m z przeszkodami— Roudny 9:34,8 (rekord (CSR); kula — Kalina 14,98; dysk i młot — Knoutek 45,51 i 52,13; oszczep — Kiesevetter 63,20; wzwyż — Tonko 190; w dal — Fikejz 7,38; tyczka — Krejcar 3,90; trójskok — John 14,19.

Kobiety: 100 i 200 m: Sicnerova 12 (biegła pod wiatr) i 26,3; 80 pł. Lomska 12,1; wzwyż Mala 149; w dal Hlumska 531; 4 × 100 m Sokół (Prerov) 51,6 (klubowy rekord CSR); kula — Komarkova 12,74; dysk — Zeniskova 34,56; oszczep — Ingrova 40,00 (nowy rekord).

Na Igrzyska Olimpijskie z lekkoatletów CSR jadą: Zatopek, Cevona, Fikejz, Wintr, Krejcar, Knoutek, Kalina, Tonko, Moravec, Kiesevetter, Ficzla, Weishauptel (maraton), Roudny, Sicnerova, Lomska, Komarkova, Ingrova.

O „Błękitną wstęgę Odry"

WROCŁAW 4.VII (Tel. wł.) — Na stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbyły się zawody motocyklowe o mistrzostwo Dolnego Śląska i „Błękitną wstęgę Odry". W kat. do 130 ccm na dystansie 7,5 km zwyciężył Henek (Pogoń Katowice) na DKW 8,14,5, w kat. do 250 ccm na dyst. 15 km wygrał Jan Henek na DKW 15,30,3, w kat. do 350 ccm na tym samym dystansie zwyciężył Smoczek Leszno na Victorii 14,9, w kat. ponad 350 ccm wygrał Natanek Wrocław na BMW. W biegu finałowym o „Błękitną wstęgę Odry" zwyciężył Jan Henek.

★

Mecz o puchar Ziem Odzyskanych pomiędzy reprezentacją Olsztyna i Wrocławia zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny Dolnośląskiej 4:0 (3:0). Zespół Wrocławia był oparty na drużynie IKS wzmocniony jedynie Maniurą z Polonii Świdnickiej, Krzykiem i Slezęgą z Burzy. Wrocławianie mimo słabego składu panowali całkowicie na boisku. Bramki zdobyli w 22 minucie Bieńkowski, w 33 m. Maniura, w 45 m Zabicki i w 80 m Borek. Sędziował Brzuchowski z Warszawy. Zawodom przyglądało się 6 tys. widzów.

★

Po ostatnich rozgrywkach o puchar Ziem Odzyskanych prowadzi Wrocław 5 gier 8 pkt. stos. br. 18:5, 2) Szczecin 5—8 15:10, 3) Opole 5 6 21:17, 4) Gdańsk 5—4 12:16 5) Olsztyn 6 — 0 — 5:23.

★

W Wałbrzychu reprezentacja tego miasta pokonała Żary 7:3 (4:1) w meczu o puchar miasta Dolnego Śląska.

★

W Legnicy reprezentacja miasta pokonała Wrocław w meczu o puchar miast Dolnego Śląska 3:2 (1:1).

Sport w stolicy

PŁYWANIE

Mistrzostwa Warszawy zostały definitywnie zakończone. Tabela drużynowa: 1) Elektryczność 1261 pkt., 2) AZS 1074,5, 3) YMCA 614,5, 4) Polonia 421, 5) Legia 248 pkt.

Mecze waterpolo: klasa A—1) Elektryczność 6 pkt. st. br. 17:7, 2) AZS pkt. 4 st. br. 10:14, 3) YMCA 0 pkt. st. br. 2:18.

Klasa B — 1) Elektryczność pkt. 6 st. br. 16:0, 2) AZS pkt. 4 st. br. 10:6, 3) Polonia pkt. 2 st. br. 5:10, 4) YMCA pkt. 0 st. br. 0:15

O wejście do ligi waterpolowej walczyć będzie drużyna AZS-u w dniach 31.VII oraz 1 i 2.VIII w Bielsku.

PIŁKA NOŻNA

Ostatni mecz w klasie A pomiędzy drużynami SKS-u i Zrywu ma być rozegrany w dniu 25 lipca. Zarząd spółdzielców zwrócił się do WGiD z prośbą o przeniesienie spotkania na sierpień ze względu na Spółdzielcze Mistrzostwa Polski, których termin koliduje z datą meczu mistrzowskiego.

Decydujący mecz o mistrzostwo IV grupy w klasie B odbędzie się w nadchodzący wtorek (6.VII) o godz. 18-ej na boisku przy ul. Konwiktorskiej.

Mistrzowie poszczególnych grup klasy C są już znani. W pierwszym półfinale grają: Wilanów, Jedwabnik (Milanówek), Ząbcovia i AZS. II półfinał: Lech (Jelonki), Targówek—Osiedle, Start (W-wa) i Płomień (Błonie).

Udział Płomienia nie jest jeszcze na 100 procent pewny ponieważ żyrardowska Iskra odwołała się do Zarządu WOZPN o powtórzenie decydującego meczu na neutralnym terenie. Trzecią grupę półfinałową tworzyć będą rezerwy klubów klasy B, które w swych grupach zajęły pierwsze miejsca. Są to: Mirków, Okęcie, Wicher (Grójec) i Skra. Drużyny, które zajmą pierwsze miejsca w grupach spotkają się w finale o moralny tytuł mistrza kl. C.

TU MÓWI LUBLIN

W rozgrywkach o mistrzostwo Lublina w szczypiorniaku AZS pokonał HKS 16:1 (8:0) a Lublinianka wygrała z Międzyszkolnym KS 10:3 (8:1). Podobnie jak w latach ubiegłych walka o tytuł mistrza ozegra się między Lublinianką i AZS-em.

Dotychczasowy prezes WKS Lublinianka ppłk. Salomon został służbowo przeniesiony z Lublina. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu wybrano nowego prezesa— płk. Sidzińskiego.

Warto ażeby PZLA zainteresował się 17-letnim długodystansowcem Sikorskim (ZZK Dęblin). Sikorski startując poza konkursem podczas lekkoatletycznych mistrzostw okręgu lubelskiego zwyciężył na finiszu w biegu na 5.000 m znanego biegacza Kramka w czasie 17:01,5. (b. ciężka bieżnia). Młody biegacz jest z zawodu sprzedawcą lemoniady na stacji w Dęblinie.

Sezon pływacki w Lublinie otworzyły międzyszkolne zawody zorganizowane z okazji Tygodnia Ligi Morskiej. Mistrzostwa Lublina zostały ze względu na niepogodę przełożone na termin późniejszy.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Międzyszkolnego KS wybrało kilku nowych członków Zarządu na miejsce ustępujących maturzystów. Prezesem został Roman Czurylowski, wiceprezesami — Leszek Ryński i Teresa Łabęcka. W dowód uznania za ofiarną pracę zebranie nadało ustępującemu prezesowi Januszowi Studzińskiemu godność członka honorowego. Opiekunem MKS-u jest ob. Józef Maź, naczelnik Wydz. SP i WF Kuratorium OSL.

Tarnovia-ZZK
2:2

TARNÓW 2.7 — tel. wł.

W spotkaniu o mistrzostwo Ligi „Tarnovia" zremisowała z ZZK (Poznań) 2:2 (2:1).

„Tarnovia": Dwurażny (Foryś), Barwiński, Pirych I, Kokoszka, Kozioł, Roik II, Binek, Streit, Pirych II, Roik III, Kuczyński.

ZZK: Tomiak, Sobkowiak, Wojciechowski I, Matuszak, Tarka, Słoma, Wojciechowski II, Białas, Anioła, Atlasiński, Polka.

W pierwszej połowie meczu po szybkiej i emocjonującej grze „Tarnovia", zdobywa prowadzenie 2:1 ze strzałów Streita w 17-ej i 31-ej minucie. Dla poznańczyków bramkę w tej połowie meczu zdobył Anioła. Po przerwie gra jest wyrównana. W 14-ej minucie bramkarza „Tarnovii" Dwurażnego zastępuje z powodu kontuzji Foryś. Wyrównującą bramkę zdobył w 31-ej m. Anioła.

Sędziował Świątek z Sosnowca. Widzów ok. 4 tysiące.

Bełdowski zabrał seta Viziru

SZCZECIN 4.7, tel. wł.

W trzecim dniu meczu między tenisistami rumuńskimi, a tenisistami Szczecina rozegrane zostały następujące spotkania: Schmidt — Tłoczyński — 6:0, 2:6, 6:3, 6:4; Viziru — Bełdowski — 1:6, 6:3, 6:3, 6:3; Stanescu, Caralulis — małż. Tłoczyńscy 6:1, 8:6. Wyniki dwóch pierwszych dni podajemy na

Wacław Wójcik wygrywa ostatni etap

i wpisuje się na listę zwycięzców Tour de Pologne

(Dokończenie ze str. 1-szej).

łarczyk przebił gumę, Targoński miał kłopot z łańcuchem, a Bukowski odpadł od grupy czołowej.

Zaraz za Łodzią zainicjował ucieczkę Wójcik. W pogoń za nim ruszył tylko Pietraszewski. Para ta zmieniając kolejno prowadzenie, zdobywała coraz większą przewagę nad grupą czołową, jadąc w nienotowanym dotychczas tempie ponad 41 km aż do Warszawy.

Ucieczka tej pary nie była przypadkowa. Obaj czuli się doskonale i nie narzekali na żadne dolegliwości. W ten sposób wyścig prowadzili lider i wicelider wyścigu. Tak silnego tempa nie mógł wytrzymać nikt z grupy czołowej. Chory Wrzesiński nie wchodził tu w rachubę.

W ciągu pierwszej godziny grupa czołowa przejechała 38 km, a para Wójcik — Pietraszewski była już ponad 2 km w przodzie. W grupie czołowej na 20 km Kebrle miał defekt gumy. W Łowiczu para „W-P" miała już 4 minuty przewagi, która w Sochaczewie wzrosła do 8 minut. W grupie czołowej było tu 11 kolarzy. Zaraz za Sochaczewem czołówka rozbiła się na dwie części. W pierwszej jechali: Napierała, Wrzesiński, Rzeźnicki, Królikowski, Wyglenda, Widewall i Vaverka, w drugiej zaś: Łazarczyk i 3 cudzoziemców — Rydmark, Madi i Puklicky.

100 km para Wójcik — Pietraszewski przejechała w rekordowym czasie 2:30. Jasnem stało się, że tylko poważny defekt mógł zatrzymać któregoś z tej pary. Frapujące było pytanie, który z tych dwóch kolarzy będzie pierwszy na mecie? „Urodzony" szczęściarz Wójcik i ten etap przejechał bez wypadku, natomiast Pietraszewski dodał do swej długiej listy defektów jeszcze jeden wypadek. Na ulicach Warszawy, która wcale nietłumnie wyległa na trasę, Pietraszewski miał dwukrotnie defekt łańcucha. Wójcikowi ani śniło się czekać na swego rywala, choć wiadomo było, że liderowi, który miał 23 minuty przewagi nad łodzianinem nic już nie zagraża.

W żółtej koszulce lidera, której nie zdjął od drugiego etapu w Gdyni, pędził Wójcik do mety, aby przełamać tradycję dotychczasowych „Tour de Pologne", w których zwycięzca wyścigu Dookoła Polski nigdy nie wygrał ostatniego etapu.

Wójcik wjeżdżał samotnie na bieżnie Stadionu Wojska Polskiego. Towarzyszyły mu niemilknące brawa widzów, zapełniających szczelnie stadion. Kiedy Wójcik miał już tylko 200 m do mety, z samolotu, który zniżył lot do granic możliwości, oderwał się biały pakiet. Zanim pakiet spadł na ziemię, wiadomo już było, że jest to bukiet kwiatów. Bukiet kwiatów dla zwycięzcy etapu i zarazem dla zwycięzcy wyścigu Wacława W ó j c i k a, Wójcika nie tylko utalentowanego kolarza, ale i szczęściarza, który na długiej, 2.000 km trasie „Tour de Pologne" miał tylko 2 defekty gum...

Wójcik przejechał już metę, kiedy na stadion wjechał pechowiec Pietraszewski. Defekt i tym razem go nie oszczędził. A gdyby nie to, kto wie, jak potoczyłyby się jeszcze wypadki na bieżni stadionu WP...

Stadion i ulice na trasie wyścigu były już opustoszałe, kiedy dojeżdżali do Warszawy Piegat i Tuora, obaj inwalidzi. Ile cierpieli na tym etapie, tylko oni sami o tym wiedzą. Przyjechali niemal 2 godziny za zwycięzcą, ale ukończyli etap i wyścig, zapisując piękną kartę w swej karierze sportowej narówni z 28 innymi, którzy przybyli do mety z 71 zawodników, żegnanych przed 13 dniami na starcie „Tour de Pologne" w Warszawie.

Zygmunt Weiss



Na mecie w Warszawie oczekiwały Napierałę nie tylko tłumy widzów, ale również jego najbliższa rodzina z najmłodszą pociechą na czele, którą widzimy w objęciach papy, zaraz po przybyciu na Stadion WP.



Królikowski, najmłodszy kolarz w VII wyścigu Dookoła Polski pije łapczywie wodę na trasie IX etapu.

Wymowa cyfr

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA XI-GO ETAPU

1) Polska I 10.16.40.
2) Polska II 10.29.28.
3) Czechosłowacja 10.47.15.
4) Polska III 10.47.45.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA XI-GO ETAPU

1) Wójcik 3.18.45, 2) Pietraszewski 3.19.53 3) Weglenda 3.28.19, 4) Napierała, 5) Wrzesiński, 6) Widewall 3.28.28, 7) Vaverka 3.28.24, 8) Królikowski 3.28.26, 9) Rzeźnicki 3.29.36, 10) Łazarczyk 3.34.44, 11) Madi, 12) Rydmark 3.34.45, 13) Puklicky 3.34.46, 14) Motyka 3.37.58, 15) Iwanowski 3.38.25.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XI ETAPACH

1) Wójcik 58.36.24
2) Pietraszewski 59.00.18
3) Wrzesiński 59.12.54
4) Rzeźnicki 59.30.45
5) Vaverka 59.33.15
6) Widewall 59.38.20
7) Madi 59.51.52
8) Rydmark 60.00.17
9) Weglenda 60.09.54
10) Nowoczek 60.17.00
11) Napierała 60.21.19
12) Bukowski 60.30.44
13) Łazarczyk 60.34.08
14) Stolarczyk 60.34.34
15) Motyka 61.11.34
16) Puklicky 61.28.17
17) Paprocki 61.46.49
18) Wojcioszek 61.58.01
19) Królikowski 62.08.13
20) Pavlas 62.38.23
21) Starzyński 63.25.58
22) Bański 63.33.30
23) Komorniczak 63.48.38
24) Targoński 64.05.15
25) Glinka 64.41.30
26) Iwanowski 64.57.49
27) Lipiński 66.18.09
28) Piegat 66.58.15
29) Tuora 68.32.02

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XI ETAPACH

1) Polska I 176.50.01.
2) Polska II 179.13.44.
3) Polska III 179.50.42.
4) Czechosłowacja 182.37.52.

KLASYFIKACJA KLUBOWA

1) ZZK Warszawa — 118.41.21.
2) Ruch — Chorzów — 120.04.41.
3) Partyzant Łódź — 120.44.36.
4) Sarmata Warszawa — 121.37.47.
5) Gwardia I Warszawa — 125.28.35.
6) Gwardia II Warszawa — 127.15.47.

Od Krakowa do Łodzi przez Częstochowę

Dwa etapy, setki kilometrów i dziesiątki przeżyć

W ostanim numerze naszego pisma z ubiegłego czwartku pożegnaliśmy kolarzy, którzy dojechali do Krakowa, pokonując po drodze 8 etapów, setki defektów i naprawdę dokuczliwą pogodę.

W Krakowie kolarze mieli jednodniowy odpoczynek, poczym ruszyli do dalszej walki, na trasach Kraków — Częstochowa, Częstochowa — Łódź i Łódź — Warszawa. Na każdym starcie maleje liczba kolarzy, których dziesiątkują wrzody, odparzenia i wypadki na trasie. Do Warszawy dojadą już tylko ci najtrwalsi i najbardziej zahartowani. W konkurencji drużynowej pozostały już tylko cztery zespoły: trzy drużyny polskie i zespół CSR.

Szwedzi, którzy na poprzednich etapach stracili już 2 kolarzy, musieli się wycofać z tej konkurencji skutkiem wycofania z wyścigu na trasie Kraków — Częstochowa Perssona II. Zespół szwedzki zdekompletowany został do dwu zawodników, którzy startują w konkurencji indywidualnej.

Lider Wójcik prowadzi wyścig zdecydowanie, mając dwudziestoparominutową przewagę nad drugim z kolei Pietraszewskim.

IX ETAP KRAKÓW — CZĘSTOCHOWA (204 KM)

Etap Kraków — Częstochowa to przede wszystkim potworna, deszczowa pogoda, ucieczka Rzeźnickiego i wycofanie się Perssona II, przez co odpadła z konkurencji zespołowej drużyna Szwecji, która liczy już tylko 2 kolarzy: Widevalla i Rydmarka.

Z Krakowa wyjechało 32 kolarzy, przyczym Czech Kebrle jedzie poza konkursem. Defekty zaczęły się niemal zaraz po starcie i nie oszczędziły prawie żadnego kolarza. Nawet „szczęściarz" Wójcik przebił po drodze gumę.

Na 34 km wycofał się Persson II skutkiem odparzenia ciała. W Miechowie Rzeźnicki w towarzystwie Szweda Rydmarka zainicjował ucieczkę. Nastąpiła ona po pierwszym finiszu lotnym w Miechowie wygranym przez Szweda. Po finiszu obaj kolarze wzmacniają jeszcze tempo i na 43 km mają już około 100 m przewagi nad resztą stawki. Jednak po paru kilometrach Rydmark łapie defekt i od tej chwili Rzeźnicki jedzie samotnie, nie zagrożony przez nikogo. Trzeba dodać, że czołówka nie bardzo kwapiła się do pościgu, ponieważ Rzeźnicki nie był groźnym przeciwnikiem w klasyfikacji indywidualnej, znajdując się do etapu Kraków — Częstochowa na dalszym 7-mym miejscu.

W Jędrzejowie Rzeźnicki ma już 2,5 min. przewagi nad czołówką. Na finiszu lotnym w Szczekocinach pierwszym jest naturalnie Rzeźnicki. Na 131 km. uciekinier zarobił już 4,5 minutową przewagę. Im bliżej Częstochowy, tym dystans między nim, a resztą kolarzy rośnie. Wygrywa on finisz lotny w Romanowie i do mety przychodzi z 8 min. przewagi.

Zawodnicy przyjechali do Częstochowy tak zabłoceni, że nie można ich było odróżnić. Krótkowidz Pietraszewski jechał cały czas bez okularów, bo padający deszcz uniemożliwiał mu korzystanie z nich.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA X ETAPU:

1) Napierała—3:56:40, 2) Wójcik — 3:56:40, 3) Wyglenda — 3:56:40, 4) Vaverka (CSR) — 3:56:41, 5) Kebrle (CSR) — 3:56:42, 6) Puklicky (CSR) — 3:56:45.

DRUŻYNOWA:

1) Polska III — 11:50:57, 2) Polska II — 11:51:19, 3) CSR — 11:51:25, 4) Polska I.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 10 ETAPACH:

1) Wójcik — 55:11:39, 2) Pietraszewski 55:30:45, 3) Wrzesiński — 55:44:35, 4) Rzeźnicki — 56:01:09, 5) Vaverka (CSR) — 56:04:51, 6) Widevall (Szwecja) — 56:17:08.

DRUŻYNOWA:

1) Polska I — 166:33:21, 2) Polska II 168:41:16, 3) Polska III—168:02:57, 4) CSR 171:50:39.

KLUBOWA:

1) ZZK W-wa — 111:44:36, 2) Ruch Chorzów — 112:54:46, 3) Partyzant Łódź — 113:45:07, 4) Sarmata W-wa, 5) Gwardia I W-wa.

X ETAP CZĘSTOCHOWA — ŁÓDŹ (135 KM)

Do przedostatniego etapu wystartowało już tylko 29 kolarzy i jadący poza konkursem Kebrle (CSR). Z Warszawy wyjechało 71, a ilu dojedzie na Stadion W. P.?

Etap Częstochowa — Łódź był dla kolarzy pomyślny. Cudowna pogoda, doskonały stan szos i wiatr wiejący w plecy przyczyniły się do ostrzejszego tempa, tak, że czas tego etapu uważać należy za dobry. Tempo wzięli kolarze zaraz po starcie i w ciągu pierwszej godziny przejechali 38 km. Po dwu godzinach przejechano 76 km. W trzeciej godzinie wyścigu tempo spadło do 34 km. Jechano prawie cały czas w grupie. Na 20 km. przed Łodzią w czołówce znajdowało się 23 kolarzy.

W Rudzie Pabianickiej wydarzyła się jedyna kraksa etapu, na szczęście nie groźna. Rzeźnicki wjechał w szynę, a na niego zwalili się Madi (Węgry) i Pietraszewski. Łodzianina upadek ten kosztował pozostanie w tyle za grupą czołową.

Na stadion w Helenowie wpadła nieco rozciągnięta grupa 9 zawodników. Na czele jechał Napierała, który od placu Wolności prowadził wyścig. Finisz przyniósł zwycięstwo Napierale, który stał się przedmiotem owacji ze strony tysięcy widzów.

Na trasie etapu rozegrano trzy lotne finisze. Pierwszy, w Radomsku stał się łupem Rzeźnickiego, drugi, w Piotrkowie, wygrał znów Rzeźnicki, trzeci, w Rudzie Pabjanickiej, przyniósł jeszcze jeden sukces Rzeźnickiemu. Niestety zaraz za finiszem kolarz ten miał wypadek, który pozbawił go szans walki o pierwsze miejsce w klasyfikacji całego etapu.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA IX ETAPU:

1) Rzeźnicki — 7:23:25, 2) Pietraszewski — 7:31:38, 3) Widevall (Szwecja) — 7:31:39, 4) Kebrle (CSR) — 7:31:40, 5) Wójcik — 7:31:41, 6) Łazarczyk — 7:31:42.

DRUŻYNOWA:

1) Polska I — 22:30:44, 2) Polska
OD KRAKOWA szpalta —2—
III — 22:47:16, 3) Polska II, 4) CSR.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 9 ETAPACH:

1) Wójcik — 51:20:58, 2) Pietraszewski — 51:43:32, 3) Wrzesiński — 51:45:29, 4) Rzeźnicki — 52:02:43, 5) Vaverka (CSR) — 52:08:09, 6) Widovall (Szwecja) — 52:13:11.

DRUŻYNOWA:

1) Polska I — 154:39:08, 2) Polska II, 3) Polska III, 4) CSR.

KLUBOWA:

1) ZZK W-wa — 103:48:12, 2) Ruch Chorzów — 105:01:15.

Na chwilę przed finiszem

Rozmawiamy z „uciekinierem" z Dziekanki

oczekując bohaterów polskich szos i kocich łbów

— Uciekłem z Dziekanki — powiedział Komuda, którego spotkaliśmy na stadionie W. P., gdzie odbywało się zakończenie „Tour de Pologne".

Popularne „Dziecko Warszawy" zaczęło niesamowitą opowieść o Dziekance, gdy zameldowano, że prowadzi Wójcik. Wiadomość ta wywołała na zapełnionych niezbyt rzetelnie trybunach wybuch szalonego entuzjazmu.

— Stara lipa — pomyślałem, wspominając swe kolarskie eskapady, podczas których w Łodzi mówiło się oczekującym na kolarzy, że prowadzi Pietraszewski, w Częstochowie — Łazarczyk itd. Wiadomości tego rodzaju zawsze pomagały do przeprowadzenia porządku.

Za chwilę dowiedziałem się, że pierwszy był Napierała.

NAPIERAŁA NA RĘKACH... MATKI

— A więc Bolek dziś znowu dobrze jedzie — powiadam znanemu z sympatii dla Napierały działaczowi.

— Jaki tam Bolek — zdziwił się rozmówca. Na stadion pierwszy przybył syn Napierały, 5-miesięczny brzdąc, którego matka przyniosła na rękach. Bolek był pierwszy w Łodzi i żona nie mogła się go doczekać. Później zjawiły się Bukowska, Rzeźnicka i inne.

— Zwariować przyjdzie — zauważyłem.

— Ma pan rację, potwierdził Komuda i przystąpił do rzeczy.

— Kolczyńskiemu mają wytoczyć proces o odszkodowanie. Demoluje w Dziekance wszystkie przyrządy. Jak trzasnął w worek, to wszystek piach wyleciał na podłogę.

— A jak się czuje reszta?

— Dobrze, ale ja na Igrzyska wysłałbym trzech tylko.

— Kogo?

— Niech się kapitan martwi. Ja nie mogę podpowiadać. Ale gdybym miał głos, to „Kolka", Antkiewicz, lub Chychła i Szymura.

— Wójcik miał defekt. Jedzie trzysta metrów za Pietraszewskim — znów mówią przez megafon.

Tradycji stanie się zadość. Przecież jeszcze ani razu zwycięzca wyścigu nie przyjechał pierwszy na metę ostatniego etapu. Tak było z Więckiem, Stefańskim, Lipińskim, Napierałą.

FACHOWA OPINIA PIŁKARSKA

Ujrzeliśmy pierwszego „Polonistę". Znany na boiskach Polski „Ignac", opiekun sprzętu b. mistrza Polski, zapytany o Wartę, odpowiedział fachowo:

— Warta nie ma pojęcia o piłce nożnej.

— A Polonia? — pytamy.

— W Polonii wszystko było jeszcze gorsze.

Legioniści słuchający z uśmiechem wiadomości o rywalach, nagle posmutnieli.

My możemy przegrać z Widzewem, to byłaby heca.

Kolarze są już na ulicach Warszawy. Wójcik doszedł Pietraszewskiego, jadą łeb w łeb. Po tym komunikacie warto zająć dobre miejsce. Komuda zwraca się do żony:

— No chodź stara na trybuny.

„KOLKA" TAŃCZY KANKANA

— Ostatnie słowo panie Tolku — prosimy.

Trzymają chłopaków jak na sznurku. Nawet od obiadu nie można odejść pojedyńczo. Ganiają od szóstej rano do 9 wieczorem. Czasem są hece z „chorymi". „Kolka", którym nawet stali pensjonariusze się zachwycają, musiał dla uspokojenia wariatów odtańczyć kankana. No, a ja to jestem w takim gazie, że dam sobie radę z Rademacherem.

Nie wierzę w ani jedno słowo Komudy, który byłby niedoścignionym mistrzem wśród bokserów całego świata, gdyby wprowadzono jeszcze jedną kategorię walk — „zalewaczy kolejek", mówiąc stylem Wiecha.

NIEME PUZONY

Wójcik wjeżdża na stadion. Na trybunach szał radości. Gdyby tak teraz zaczęła grać orkiestra, która zaniemówiła z wrażenia (przez godzinę przed przybyciem zawodników nic nie grała) po pierwszych komunikatach nie byłoby jej słychać... Korespondenci zagraniczni twierdzili, że orkiestra nie mogła grać, bo trąby wyglądały, jak by nie były przez kilka lat czyszczone).

Wójcik schował głowę w kierownik (tak się mówi językiem kolarskim, szanowni koledzy od „obskurnych kamer", zwanych także „gabinetami osobliwości") i ciągnie do mety. Pietraszewskiego ani śladu.

Równolegle z Wójcikiem dąży po niebieskim szlaku samolot, z którego odrywa się maleńka paczka. Wszyscy patrzą na nią, jakby to była bomba atomowa. Ale były to tylko kwiaty dla zwycięzcy.

Do Wójcika nie można się dostać. Obsypano go kwiatami, każdy chce go uścisnąć, ucałować. I gdyby nie Burkacki, dawny reprezentacyjny bramkarz Warszawy i niedawny bokser ciężkiej wagi, Grochowa Wójcika zatratowanoby chyba

Zwycięzca „Tour de Pologne" musi zrobić kilka rund dookoła boiska. Tu radio, tu megafon go wzywa. Obskoczyło go dziesiątki fotografów. A najważniejsze, to zabrano mu rower. I chociaż zrobił to specjalnie w tym celu urzędujący młodzian, Wójcik stale patrzył za rowerem.

MAM WÓJCIKA

Wreszcie mam Wójcika, który jest zadowolony po rozmowie na migi z O. Perssonem (Szwed z uznaniem poklepywał Wójcika po muskułach).

— Jak się pan czuje?

— Wspaniale — uśmiecha się zwycięzca. Wszyscy narzekają na bóle. Dla mnie mogłoby być jeszcze parę etapów. Cieszę się, że wygrałem. Powiedziałem, że oddam koszulkę leadera w Warszawie i słowa dotrzymałem.

— Nie odda jej pan i w Warszawie — wtrąca ktoś z organizatorów. Dostanie ją pan na pamiątkę z życzeniami, by służyła panu i w innych wyścigach etapowych.

— Czy miał pan defekt w drodze do Warszawy?

— Nie. To Pietraszewski męczył się z łańcuchem. A czy tak podawano — pyta Wójcik.

STRZEŻCIE GŁOWY!

Tygrys jedzie.

Napierała, który nosił nazwę lwa węgierskich szos, musi obecnie zadowolić się mianem mniej groźnego drapieżnika. Bo, że jest groźny, to pokazał w Łodzi. W Warszawie uległ Wyględzie na finiszu.

Po przywitaniu się z synem, Napierała powiedział:

— Przeziębiłem się, gdy czekałem 35 minut na rower. Ale źle jeszcze nie jest. Jestem pierwszy w drugiej dziesiątce.

Do zebranych widzów przemawiają Szwedzi, Węgrzy, a rozentuzjazmowana publika klaszcze, jakby rozumiała, co oni mówią.

Podziw wzbudza Wrzesiński. Chłopak, aby nie zdekompletował I drużyny, Polski, jechał z czyrakami na pewnej części ciała. Pod koniec wyścigu czyraki nawaliły, ale Wrzesiński nie schodził z roweru.

Za swe bohaterstwo odpocznie na obozie wypoczynkowym, jaki urządzają kolejarze dla swych zawodników.

Rozszalała tłuszcza rzuciła się na boisko piłkarskie, nie zdając sobie sprawy, że niszczy reprezentacyjną murawę.

Mijają długie minuty, co chwila kogoś zapowiadają i ktoś kończy trudny wyścig. Sensację wywołuje, kończący na piechotę (25)....... Podobno zamierza się on przerzucić na biegi, gdyż i w Poznaniu również musiał per pedes przekroczyć linię mety.

Jest wreszcie zwycięzca „Tour de Pologne" z 1933 roku, Lipiński, z którego żartują podziwiający jego wytrwałość znajomi, że w następnych wyścigach jeśli nie będzie startował, to „w cywilu" wieźć będzie napis: „Koniec wyścigu".

Stefan Sieniarski

FURUHASHI NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA

Wynik Japończyka Furuhashi 9.46,6 na 800 m w pływaniu, który jest lepszy od oficjalnego rekordu świata amerykanina Bill Smithsa 9.50,9 nie będzie zatwierdzony, gdyż Japonia nie należy do Międzynarodowego Związku Pływackiego.

Młody, zaledwie 18-cie lat liczący Furuhashi próbował poprawić również rekord na 400 m Janyego (4.35,2), osiągnął jednak wynik o 3 sekundy gorszy—4.38,4.

Tak biegać umiał tylko Nurmi!

Dwa złote medale w przeciągu godziny

W prasie angielskiej ukazał się ciekawy artykuł, poświęcony wspaniałym sukcesom znakomitego biegacza fińskiego Nurmiego, który jako jedyny zawodnik w historii nowoczesnych Olimpiad, zdobył dwa złote medale i to w odstępie godziny czasu.

Pragnąc udostępnić naszym Czytelnikom ten ciekawy fragment historii sportu, drukujemy poniżej w streszczeniu artykuł znanego dziennikarza sportowego Willy Meisla (brat słynnego kapitana Austriackiego piłkarstwa).

Przez parę minut leżał jak zmarły. Na stadionie w Colombes nie można było znaleźć żadnych noszy, tak, że Lowe i Houghton położyli zemdlonego towarzysza na znalezionej przypadkowo tablicy i wynieśli go do szatni. Widownia oklaskami żegnała smutny kondukt, żegnała zawodnika, który dał ze siebie wszystko — ale daremnie.

Incydent ten zdarzył się podczas Olimpiady paryskiej w 1924 roku. Mistrz W. Brytanii na 1.500 m Stallard zepchnięty został w finale biegu na tym samym dystansie na trzecie miejsce przez nieznanego Szwajcara Schaerera. Na ostatnich 200 metrach zawodnicy ci walczyli jak lwy, dając ze siebie ostatki sił i energii. Ta zacięta walka odbywała się dobre 25 metrów za plecami Paavo Nurmiego, który niezagrożony przez nikogo, samotnie przerywał taśmę.

Dla dwu wspomnianych biegaczy była to walka, dla niego — tylko bieg treningowy. Nie pobił swego własnego rekordu światowego, ustanowionego przed miesiącem w Helsinkach, ale też Nurmi nie polował w Paryżu na rekordy światowe. Mógł je przecież bić wtedy, kiedy chciał. W Paryżu pragnął on odnieść takie podwójne zwycięstwo olimpijskie, jakiego nikt przed nim i nikt po nim nie odniósł! Nurmi pragnął zwyciężyć w biegu na 1.500 m, a w godzinę później zdobył drugi złoty medal w biegu na 5.000 m.

Tysiąc pięćset metrów przebiegł bez zmęczenia w 3:53,6, a w niecałą godzinę później, kiedy Stallard dochodził do przytomności w szatniach stadionu Colombes, Nurmi rozgrzewał swe mięśnie przed biegiem na 5.000 m.

Kiedy Stallard zasiadł na miejscach dla zawodników, aby przyglądać się biegowi na 5.000 m, na linii startowej zgrupowało się kilkunastu najlepszych biegaczy świata, a wśród nich Nurmi, świeży i wypoczęty, jakby nie przebieg niedawno 1.500 m.

Obok Nurmiego szykowali się do startu znakomity Ritola, który niedawno pobił rekord świata na 10.000 m, elegancki Szwed Wide, dwu innych Finnów — Rastas i Sippilae, Amerykanin Roming, Japończyk Okazaki, Anglicy Clibbon i Saunders, oraz kilkunastu innych, mniej znanych.

Na widowni panowało wielkie podniecenie. 40.000 ludzi traciło dech w piersiach kiedy potężna trójka: Nurmi, Ritola i Wide rozpoczęła swą straszliwą walkę. Na szóstym okrążeniu dwaj Finnowie oderwali się od Szweda. Odtąd prowadzili oni samotnie.

Na tej samej prostej, na której przed godziną zemdlał Stallard, Ritola zaatakował Nurmiego, pragnąc wyminąć go i wygrać bieg. Ale Nurmi przyśpieszył tempa i wygrał o niepełny metr w czasie 14:31,2, ustanawiając nowy rekord olimpijski.

Po biegu Nurmi nie zdradzał żadnego śladu zmęczenia. Przeszedł obok fotografów bez uśmiechu i skierował się do szatni. Dobiegł go Ritola, poklepał z tyłu po ramieniu. Nurmi zwrócił wolno głowę w kierunku swego rywala i bez słów i potrząsania rąk obaj Finnowie zniknęli w szatni.

Na tych dwu sukcesach nie zakończył Nurmi swych występów na Olimpiadzie. W kilka dni później, w czasie szalonego upału, który dokuczał nawet w cieniu, 39 najlepszych biegaczy świata ruszyło do 6 milowego biegu na przełaj. Tylko piętnastu przyszło do mety. Reszta, nieprzytomna, z silnymi porażeniami słonecznymi, zawędrowała do szpitali.

Na mecie działy się dramatyczne sceny. Hiszpan Audia wbiegł na stadion, zamiast w prawo skręcił w lewo, a gdy kilku sędziów cofnęło go na właściwy szlak zawrócił z powrotem w lewo. Spróbowano jeszcze raz, ale z tym samym rezultatem. Hiszpan przebiegł jeszcze kilkadziesiąt metrów i padł. Stwierdzono porażenie słoneczne.

Na ostatniej prostej zemdlał również Francuz Marchall, słońce brało swe ofiary nie tylko z pośród biegaczy, ale również z pośród widzów. Na trzecim miejscu przyszedł murzyn amerykański Johnson, palacz z Pittsbourgh, ale i on, mimo przyzwyczajenia do upału, był na mecie kompletnie wykończony.

Za murzynem nadbiegł Anglik Harper, który natychmiast po minięciu mety runął nieprzytomny na ziemię.

Nim jednak te wszystkie przykre sceny miały miejsce, na stadionie olimpijskim, u wejścia jego ukazała się smukła sylwetka biegacza w niebieskiej koszulce. Był nim Paavo Nurmi. Wspaniałym finiszem zbliżył się do mety, dwukrotnie spojrzał na stopper trzymany w ściśniętej dłoni i we wspaniałym czasie przerwał taśmę. W piekielnym gorącu, ten smukły syn północy przebiegł trudny dystans w 32:54,8.

W kilka długich chwil potem ukazał się Ritola. Finn był bardzo wyczerpany, ale trzymał się dobrze. Jego czas wyniósł 34:19,4.

Nazajutrz, kiedy jeszcze kilku biegaczy z przełaju leżało w szpitalu, Nurmi wygrał bieg dystansowy na 3.000 m w czasie nowego rekordu olimpijskiego — 8:32.

Finnowie potrafili ocenić wysiłki swego rodaka i jego wkład w propagandę swojej ojczyzny. Najlepszy rzeźbiarz Finlandii, Aaltonen, wykonał na polecenie rządu brązową statuę Nurmiego, a nieco później odznaczono biegacza orderem Białej Róży i Złotym Medalem Zasługi.

3 + jedna czy 3 + 3?

Kogo wysłać do Londynu

Na ten temat dużo się obecnie dyskutuje. Wszyscy są jednego zdania. Polska — w najważniejszej dziedzinie sportowej — lekkoatletyce musi być reprezentowana. Kogo jednak wysłać?

Nikt chyba nie kwestionuje wysłania Adamczyka, Łomowskiego, Gierutty i Nowakowej, gdyż wszyscy — przy uzyskaniu na stadionie w Wembley swoich najlepszych wyników — mają szanse na zajęcie miejsca punktowego.

Zdania są podzielone, gdy wysuwa się dalsze nazwiska kandydatów: Wajsówny (dysk, kula), Dobrzańskiej i Drzewickiej (dysk), Flakowiczówny (kula), Sinoradzkiej (oszczep), Moderówny (wdal), względnie Kielasa (5 i 10 km), Kiszki (100 m).

Jesteśmy przekonani, że Kiszka — gdyby biegł w Londynie uzyskałby w najlepszym razie z 10.8 i odpadłby w przedbiegu, że Kielas zeszedłby poniżej 15-tu minut na 5 km, ale mimo tego zostałby przez „czołówkę" prawie że zdublowany. A to nie byłoby przyjemne ani dla naszych barw ani dla Kielasa. Jeszcze gorzej przedstawiała by się sytuacja na 10 km. Dlatego też lepiej będzie, jeśli obaj zawodnicy pozostaną w domu.

Poziom międzynarodowy lekkoatletyki kobiecej (bez zawodniczek Związku Radzieckiego) nie jest bardzo wysoki.

Dlatego też Flakowiczówna pchnięciem kuli na odległość 11.80, Sinoradzka rzutem oszczepem powyżej 38 m czy nawet Moderówna skokiem wdal powyżej 530, mogłyby walczyć o zakwalifikowanie się do finału i wstydu z pewnością naszym barwom by nie przyniosły. Wysłanie zawodniczek tych uzależnilibyśmy od funduszów na ten cel.

Z trzech dyskobolek — mających szanse na wyjazd — wyeliminowalibyśmy Drzewiecką. Trudno byłoby nam się jednak pogodzić z niezakwalifikowaniem do drużyny olimpijskiej Wajsówny i Dobrzańskiej. Obie przekroczyły 40-ci metrów, obie należą więc do ekstraklasy światowej w tej konkurencji, obie dowiodły nie raz, że w najważniejszej konkurencji potrafią walczyć. To też — jeśli nie obie — to napewno jedna z nich zająć może w Londynie punktowane miejsce, jeśli nawet nie medal olimpijski.

Warto przypomnieć, że na Igrzyskach w Los Angeles Wajsówna zajęła trzecie miejsce rzutem 38.74, że na Igrzyskach berlińskich zdobyła srebrny medal (46.22), że na ostatnich mistrzostwach Europy w Oslo uplasowała się na trzecim miejscu wynikłem 39.37 (czwarta w kuli 11,65), że w tej chwili znacznie przekraczają 40-ci metrów w tej konkurencji.

Znając możliwości Wajsówny i Dobrzańskiej (piąta w Oslo rzutem 36.30) twierdzimy, że w Londynie obie odegrają poważną rolę. Wskazują na to ich wyniki, ich praca i umiejętność walczenia w silnej konkurencji.

Dlatego też — obok trzech mężczyzn — conajmniej trzy kobiety (Nowakowa, Wajsówna i Dobrzańska) powinny otrzymać paszport do Londynu. Zawodniczek naszych nie powinno zabraknąć na starcie w konkurencji, w której od czasów Konopackiej odgrywaliśmy i odegramy znaczną rolę.

mgr. St. Zakrzewski

10-CIO BOIŚCI USA PRZEKRACZAJĄ 7.000 PUNKTÓW

Amerykańscy dziesięcioboiści dochodzą już do formy olimpijskiej. Najlepszym tego dowodem są wyniki uzyskane przez trzech zawodników USA podczas mistrzostw krajowych w dziesięcioboju.

Tytuł mistrza zdobył 17-letni uczeń z Kalifornii Bob Mathias, który mimo, że nie zajął ani jednego pierwszego miejsca w poszczególnych konkurencjach, uzyskał w sumie 7.224 punktów.

Na drugim miejscu uplasował się znany w Polsce Mondschein z 7.101 p, na trzecim Simmons z 7.054 p. Wszyscy trzej będą reprezentować USA na Olimpiadzie.

Wyniki te powinny dać wiele podniety naszym dziesięciobojowcom, okazuje się bowiem, że przekroczenie 7.000 p. wcale nie zapewnia punktowanego miejsca. Poza Amerykaninami są jeszcze przecież doskonali Szwedzi, Australijczycy i zawodnicy z Południowej Ameryki.

Piorunowy serwis Falkenburga

dał mu mistrzostwo Wimbledonu

Hegemonia tenisowa Yankesów utrzymana — czy zachwiana?

Wimbledon zakończony. Ostatnie gry finałowe dały wyniki: w singlu panów Falkenburg — Bromwich 7:5, 0:6, 6:2, 3:6, 7:5, singel pań Brought — Hart 6:3, 8:6, debl panów Bromwich, Segdman — T. Brown, Mulloy 5:7, 7:5, 7:5, 9:7, debl pań — Brought, du Pont — Hart, Todd 6:3, 3:6, 6:3, gra mieszana Brought, Bromwich — Hart, Segdman 6:2, 3:6, 6:3.

Tegoroczny turniej wimbledoński roił się, jak wiadomo od niespodzianek. — Znawcy twierdzą ponadto, że poziom ogólny był nieco niższy niż w roku zeszłym. Innymi słowy tegoroczny mistrz Falkenburg nie przedstawia tej klasy co zeszłoroczny — Kramer. Fakt jednak pozostaje faktem — tytuł pozostał w rękach Amerykanina. Opinia spodziewała się, że będzie nim Parker. Parker jednak miał pecha i przegrał w III r. z Bergelinem. Miał pecha, bowiem Parker jest lepszy od Bergelina, którego w ćwierćfinale lekko wykończył Falkenburg. Ale Falkenburg, który rozporządza najsilniejszym (obok Geoffa Browna) serwisem na świecie, choć jest tenisistą doskonałym nie reprezentuje jednak jeszcze klasy Kramera.

Ten 180-centymetrowy dryblas, o doskonałej budowie i dużej szybkości wziął jednak wzory od swego mistrza. Serwis, siatka. Niezawodny smecz z każdej pozycji. Ofensywa. Falkenburg ma dopiero 24 lata i dużo pieniędzy... Tak, może zrobić jeszcze postępy i napewno je zrobi.

Ale Falkenburg się w Wimbledonie nie podobał.

A... TO NIE ŁADNIE!

Rzecz nader rzadka: nawet zimnokrwiści Anglicy „wychodzili z siebie" podczas jego meczu półfinałowego z drugim Amerykaninem Mulloyem i nie krępowali się wcale gwiżdżąc, krzycząc i rzucając ostre docinki pod adresem Falkenburga. Drwiny były uzasadnione. Od mistrza Wimbledonu można wymagać czegoś więcej, niż ustawicznego małpowania na korcie i wygrywania swych spotkań dzięki wyprowadzeniu przeciwnika z równowagi nerwowej.

Falkenburg wygrał wprawdzie w trzech setach 6:4, 6:4, 8:6, ale ośmieszył się zupełnie w oczach tysięcy ludzi. Dwa pierwsze sety rozegrał normalnie, ale trzeci...

Falkenburg rzucał się na kort po każdym nieudanym odbiciu piłki, klękał, bił głową w trawę Wimbledonu, zastygał na kolanach w bezruchu, jak znokautowany bokser. Z drugiej strony siatki Mulloy zaczynał się coraz bardziej denerwować. Zaczął tracić gemy skutkiem podwójnych błędów przy serwowaniu (!) wreszcie krzyknął na rodaka, aby przestał grać komedie. Apel nie pomógł. — Mulloy podszedł do siatki i zaczął prosić Falkenburga o uczciwą grę. Nie pomogło. Mulloy zwrócił się z podobną prośbą do sędziego głównego. Napomnienie znów nie dało rezultatu. Wreszcie zdenerwowany do ostatnich granic Mulloy przegrał seta 6:8.

Po meczu Mulloy oświadczył reporterom: „Dwa razy mówiłem Bobowi, aby przestał się wygłupiać. Powiedział: „okay", ale nadal robił to samo. Falkenburg zatraca się zupełnie, kiedy przegrywa seta. Gdybym mógł grać z nim normalnie, to niewątpliwie wygrałbym tego trzeciego seta a potem cały mecz.

Falkenburg nie pozostał dłużny:

— Mulloy robił to samo, kiedy bił mnie w poprzednich naszych spotkaniach. Wie on, że jedyny sposób, aby mnie pobić, to naglenie mnie do gry bez odpoczynku. Byłem zmęczony, więc odpoczywałem na ziemi.

NERWY, NERWY!..

Finał był nieco podobny z tym, że Bromwich jest jednym z największych histeryków. Falkenburg był regularniejszy i odporniejszy. W piątym decydującym secie Bromwich prowadził 5:3 i 40:0 — i załamał się, co na tak wytrawnego mistrza jest zdumiewające. Amerykanin właśnie w tym momencie wykazał nerwy doskonałe i wygrał gema i kolejno 3 następne. To dowodzi, że jednak Falkenburg coś potrafi...

I coś... umie. W rezultacie nie obawiajmy się, że tenis amerykański jest dziś słabszy. Sądzimy, że mimo zawodu jaki sprawili Parker, a częściowo Tom Brown hegemonia Yankesów jest jeszcze wyraźna, choć bynajmniej nie większa, niż w roku ubiegłym.

EUROPEJCZYCY

As atutowy Europy — Drobny znowu przegrał z Cucellim. Jak donoszą, Drobny za bardzo przytył, jest ociężały i znacznie wolniejszy niż rok temu. Dzięki właśnie swej szybkości, wysunął się daleko bo aż do półfinału Węgier, Asboth. Mimo, że nie lubi zbytnio siatki. Asboth natomiast ma wyjątkowo szybką grę w głębi kortu (i bardzo ostrą), a nadto regularną i niemal bezbłędną. — Wykończył go stary lis Bromwich... jeszcze większą regularnością. Europa ponadto nie zasygnalizowała nic nowego. Chyba to, że ustawiczne postępy robi Mottram.

Ciekawe jest, że za najlepszego deblistę uważany jest obecnie Australijczyk, Segdman. On to głównie przyczynił się do zwycięstwa w półfinale pary australijskiej nad uważanymi zdawało się kandydatami na mistrzów Amerykanami Parkerem — Falkenburgiem 6:2, 6:8, 4:6, 6:4, 6:1 by kolejno wykończyć w finale drugą parę amerykańską. Groźne to ostrzeżenie dla Yankesów w finale gry o puchar Davisa.

Wśród pań Amerykanki są nadal bezkonkurencyjne, choć Europejki Bostock (Anglia), Landry (Francja) poczyniły bardzo widoczne postępy i zmniejszają dystans dzielący je tak znacznie jeszcze w roku zeszłym od Amerykanek.

Wimbledon się skończył. Za niespełna dwa miesiące odbędzie się turniej w Forest Hil (USA). Czy Falkenburg potrafi tam obronić tytuł zdobyty obecnie.

(Sg)

6 i 4-te miejsce

oto plon koszykarzy

SOFIA (obsł. wł.). Turniej koszykówki, rozegrany w ramach Igrzysk Bałkańskich przyniósł podwójny triumf koszykarkom i koszykarzom węgierskim, którzy zajęli pierwsze miejsca w klasyfikacjach zespołowych. Reprezentacje ČSR zajęły dwa drugie miejsca.

Polki w ostatnim dniu rozegrały mecz z reprezentacją Jugosławii, bijąc ją po zaciętej walce 17:16.

Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

Mężczyźni: 1) Węgry — 14 pkt., 2) CSR — 12 pkt., 3) Bułgaria — 10 pkt., 4) Jugosławia — 8 pkt., 5) Rumunia — 6 pkt., 6) Polska — 4 pkt., 7) Triest — 2 pkt., 8) Albania — 0 pkt.

Kobiety: 1) Węgry — 14 pkt., 2) CSR — 12 pkt., 3) Rumunia — 8 pkt., st. koszy 248:191, 4) Polska — 8 pkt., st. koszy 191:176, 5) Bułgaria — 6 pkt., 6) Jugosławia — 6 pkt., 7) Triest — 2 pkt., 8) Albania — 0 pkt.

Rumuński tasiemiec tenisowy

Po Sopocie - grali w Szczecinie

TENISIŚCI rumuńscy z Sopotu, udali się jeszcze dodatkowo do Szczecina. Po przyjeździe okazało się, że Caralulis grać nie może z powodu silnego naderwania mięśni (w Sopocie).

Rozegrano więc następujące gry, które przyniosły same zwycięstwa gościom: Schmidt — Bełdowski 6:1, 6:1, 6:4, Viziru — K. Tłoczyński 5:7, 6:3, 6:2, 6:0, Schmidt — Księżopolski 6:3, 6:2, Stancescu — Tłoczyńska 6:0, 6:1, Viziru, Schmidt — Bełdowski, Tłoczyński 9:6, 6:3, 6:3, 6:4.

Oczywiście Polacy, występując w tym składzie, nie mieli wiele do powiedzenia. Ale napewno wiele skorzystali — i możemy mieć jedynie wdzięczność dla naszych miłych gości, że chętnie jeździli i grali tam, gdzie ich zaproszono. Tasiemiec tenisowy, jak piszemy w tytule, przydał się naszym tenisistom bardzo.

Grand Prix

kolarskie w Belgii

Międzynarodowe wyścigi kolarskie amatorów o „Grand Prix" Belgii zakończyły się zwycięstwem Belga Schandorffa. W wyścigach brali udział kolarze francuscy, szwajcarscy i belgijscy.

★

W ramach przygotowań kolarzy angielskich do Olimpiady rozegrano na przedmieściach Londynu wyścig kolarski na 35 okrążeń, o łącznej długości 108,5 mil. Wyścig zgromadził na starcie 35 czołowych kolarzy angielskich — kandydatów na Olimpiadę. Zwyciężył Clementis w 4:42 godz.

3 nowe rekordy

w podnoszeniu ciężarów

Na mistrzostwach Ameryki rozegranych w Los Angelos Murzyn Davis — waga ciężka — poprawił 3 rekordy światowe. W wyciskaniu uzyskał o 7 kg. lepszy wynik od dotychczasowego rekordzisty Niemca Mangera, dźwigając 152 kg. W rwaniu poprawił własny rekord z 139 i ½ kg. do 141 kg. i w podrzucaniu oburącz uzyskał wynik 172 kg. W trójboju olimpijskim osiągnął w sumie 465 kg., a więc o 10 kg. lepiej od rekordu ustanowionego przez niego w roku ubiegłym na mistrzostwach świata w Filadelfii.

Jak bardzo dobry jest wynik Davisa w trójboju dowodzi porównanie go z rezultatem uzyskanym na Olimpiadzie Amsterdamskiej przez zwycięzcę Strassbergera, który uzyskał wówczas o prawie 100 kg. mniej (372,5 kg.). Na Olimpiadzie Berlińskiej Manger zdobył złoty medal wynikiem 410 kg. *(St. Ż.)*

Jak to było w Los Angelos

(Ze wspomnień starego wioślarza)

(Dokończenie)

Zajmując trzecie miejsce, w finale olimpijskim, Polska zdobywa brązowe medale i jest honorowaną wywieszeniem narodowego sztandaru na wieży zwycięzców głównego stadionu.

Dwójka bez sternika, zajmuje również trzecie miejsce w finale, bijąc na mecie Holandię — mistrza Europy z 1931 r.

Półtorej godziny dzieliło finał czwórek ze sternikiem od finału dwójek ze sternikiem, w którym po raz drugi tego dnia, startować mieli Braun i Ślązak. Po natryskach otrzymali oni bardzo staranny masaż, sporo odżywczych soków owocowych — chwila odpoczynku i ponowny start.

Finał dwójek ze sternikiem był o tyle niezwykły, iż zaraz po udanym starcie, na przestrzeni pierwszych pięciuset metrów, Amerykanie uzyskują prowadzenie o 7 — 8 długości przed pozostałą trójką. Polacy biorą się do pracy i wkrótce rozprawiają się z Brazylią, na połowie toru biją mistrza Europy z r. 1931 — Francję i ciągle zmniejszają przestrzeń, dzielącą ich od USA. Przed metą Amerykanie wyczerpani, a Polacy ciągną jak smoki, ale już słychać dzwonek. Drugie miejsce. Gdyby jeszcze było 100 m toru, mogłoby być inaczej. Braun, Ślązak i sternik Skolimowski zdobyli tytuły wice-mistrzów X Olimpiady i srebrne medale olimpijskie.

Na marginesie notatek wioślarskich, zanotować muszę, iż nasi wioślarze, w trzykrotnych spotkaniach z wioślarzami USA dwa razy odnieśli zwycięstwo.

Jakkolwiek od młodych swych lat jestem w sporcie tylko wioślarzem jednak pisząc to w Los Angeles, nie mogę pominąć milczeniem, największych triumfów polskiego sportu w lekkoatletyce i trzeciej nagrody, uzyskanej w zespole polskiej szabli.

Wbrew przewidywaniom, obecnego na olimpiadzie, w roli widza, Nurmiego, Kusociński w biegu na 10 km, bije świetnych Finlandczyków Iso Holo i Lehtinena oraz ponad dwudziestu innych zawodników, ustanawia nowy rekord olimpijski, zdobywa złoty medal, sztandar Polski na pierwszym miejscu wieży zwycięzców i odegranie naszego hymnu na głównym stadionie.

Te same zaszczyty i honory, zdobywa w biegu na 100 m pani Stasia Walasiewiczówna.

Mazurek Dąbrowskiego, odegrany na Olimpiadzie, to chwila niezwykłego wzruszenia, dla obecnych tam Polaków, wszak to pierwsze miejsce wśród ubiegających się o ten zaszczyt, czterdziestu narodów świata.

Pierwszych takich wzruszeń Polacy doznali na poprzedniej Olimpiadzie w Amsterdamie, po zwycięstwie Haliny Konopackiej.

Wajsówna nie miała dobrego dnia w rzucie dyskiem, zdobyła jednak trzecie miejsce i medal brązowy. Schabińska spotkała się z bardzo silną konkurencją i nie mogła się dostać do finału.

Ani Heljasz, ani Pławczyk na Olimpiadzie nie powtórzyli swych najlepszych wyników krajowych. Jeszcze słabiej wypadł Siedlecki, który nie ukończył dziesięcioboju.

Nasi szabliści w Los Angeles odnieśli kilka zwycięstw w walkach indywidualnych, lecz nie zakwalifikowali się do finałów. Natomiast zespołowo zajmują trzecie miejsce za Węgrami i Włochami, bijąc w walce finałowej USA. Ostatnia ta walka miała miejsce przy niesłychanym napięciu nerwów. Przy stale jednakowej ilości punktów, porucznik Suski, po długiej, dramatycznej niemal walce, jednym szczęśliwym uderzeniem przechyla szalę zwycięstwa na korzyść Polski.

W konkursie sztuki sportowej, Klukowski zdobywa pierwszą nagrodę za swą płaskorzeźbę, a Skoczylas trzecią za łucznika.

Po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich, rozpoczęła się dla nas nowa seria wrażeń z niezwykłej podróży (kaniony rzeki Colorado), rezerwat indyjski w Nowym Meksyku i nowa seria wzruszeń, jakich nam dostarczyły ośrodki polskiej emigracji w Kensas-City, Saint Louis, Chicago, Filadelfii i Nowego Jorku. Wszędzie niezwykłe powitania, przyjęcia, bankiety, wycieczki i bale. Wszędzie amerykańska Polonia widziała w nas nie tylko oficjalnych, przybranych białymi orłami przedstawicieli „Starego Kraju" ale i sportowców, którzy na najtrudniejszym terenie walk sportowych odnieśli duże sukcesy.

W drodze powrotnej sportowcy nasi byli już zwolnieni od rygorów, jakie nakazuje im okres trudnych przygotowań. Czternastodniowa podróż powrotna przez Atlantyk, była dla nich zasłużonym wypoczynkiem.

W Gdyni witali nas oficjalni reprezentanci naczelnych organizacji sportu polskiego i przedstawiciele miejscowych władz. W Tczewie, Grudziądzu, Bydgoszczy, Toruniu, Kutnie i Skierniewicach, wszędzie witały nas organizacje sportowe i liczne rzesze młodzieży sportowej, zarzucając nasze wagony dużą ilością kwiatów. Również niezapomniane przyjęcie na dworcu i przed dworcem zgotowali nam sportowcy i miłośnicy sportu stolicy, a na zakończenie olimpijskiej eskapady, już późnym wieczorem P. K. Ol. podejmował całą ekspedycję lampką wina w lokalu W. T. W.

Dyplomy i zwycięskie medale olimpijskie, medale i żetony uczestników Olimpiady, złote medale Związku Narodowego i Związku Rzymsko-Katolickiego w Chicago, pamiątkowe plakiety od P. U. W. F., pamiątkowe przedmioty od P. K. Ol., pamiątkowe statuetki od W. T. W., obok odniesionych korzyści w sportowym wykształceniu i obok niezatartych na całe życie wspomnień — oto zdobycze wioślarzy.

Zorganizowanie nielicznego grona doskonałych wioślarzy, którzy w dwójkach ze sternikiem zdobyli wice-mistrzostwo Olimpiady, a w czwórkach ze sternikiem, trzecią nagrodę olimpijską — oto korzyści odniesione przez W. T. W.

cnartowicz

Rosną szanse Adamczyka i Gierutty

w 10-cio boju najtrudniejszej konkurencji olimpijskiej

Polska reprezentacja lekkoatletyczna na Igrzyska Olimpijskie liczebnie przed stawiać się będzie słabo. Zawodnicy nasi: Adamczyk i Gierutto jednak (podobnie zresztą jak i Łomowski w kuli) — mają szanse na odegranie większej roli w najważniejszej indywidualnej konkurencji olimpijskiej, jaką jest bezsprzecznie 10-ciobój. Obaj bowiem — jeśli tylko los im będzie sprzyjał — zająć mogą punktowane miejsca. Czy to możliwe?

Przyjrzyjmy się najlepszym 10-cioboistom świata, którzy będą dla naszych wieloboistów najgroźniejszymi rywalami. A więc Amerykanie: Mathias 7.224 pkt., Mondschein 7.101 pkt., Simons 7.054 pkt., Shipkey 6.973 pkt., Argentyńczyk Kistenmacher, Szwajcar Scheurer i dwóch Szwedów. Szwedzi nie są w formie (na razie — przyp. Red.) i na rozegranych pod koniec czerwca eliminacjach Per Eriksson uzyskał 6.423 pkt. przed E. Anderssonem 6.197 pkt. (który w roku ubiegłym miał 7.045 pkt.).— Wprawdzie 10-ciobój w Szwecji odbył się w złych warunkach atmosferycznych i zdaniem trenera Göte Holmera, zawodników stać na wyniki o 400 pkt. lepsze, to jednak obaj nasi reprezentanci mogą Szwedów pokonać.

Ale czy tylko Szwedów?

Adamczyk jest w stanie uzyskać 7.000 — 7.100 pkt. Z wszystkimi pozostałymi konkurentami stoczy więc zaciętą walkę o każdy punkt, o każdy centymetr i o każdą 10-tą część sekundy, która zadecyduje o ostatecznej lokacie.

Rekord polski Gierutty, który przyniósł naszemu olbrzymowi w 1938 roku wicemistrzostwo Europy, w walce tej powinien paść (7.006 pkt.). Dobrze, że Adamczyk nie będzie na boisku olimpijskim osamotniony, i że będzie miał przy sobie doskonałego towarzysza, opiekuna i groźnego rywala w osobie „Mefista" Gierutty. Doskonały rutyniarz niejedną dobrą radą, niejednym dobrym — w odpowiednim momencie — słowem, zagrzeje Adamczyka do walki.

HOLMVANG NIE STARTUJE

Norweg Holmvang, który w Oslo w 1946 roku zdobył mistrzostwo Europy w 10-cioboju nie będzie startował, podobnie jak i Holender Braeer. Francuz — Sprecher, doskonały przed dwoma laty, nie jest dziś specjalnie groźnym konkurentem.

W ogóle należy stwierdzić, że w przeciwieństwie do wszystkich innych konkurencji lekkoatletycznych — poziom 10-cioboju obniżył się w stosunku do ostatnich Igrzysk Olimpijskich, kiedy zwyciężył Glenn Morris 7.900 pkt. (!) przed Robertem Clarkiem 7.601 pkt. i Jackiem Parkerem 7.265 pkt.

STWORZYĆ DOGODNE WARUNKI

Ażeby reprezentanci nasi mogli uzyskać na Igrzyskach jak najlepsze wyniki należy:

1. Nie wymagać od zawodników żadnych męczących startów, ograniczając ich udział w mistrzostwach Polski do kilku konkurencji: 100 m, w dal, wzwyż, rzuty. Nie radzimy biegać nawet przez płotki i skakać o tyczce, w których to konkurencjach nie trudno o kontuzję.
2. Bezpośrednio po mistrzostwach zawodnicy powinni wyjechać na wieś (możliwie w pobliżu morza) aby — zdala od miasta i bieżni — ćwicząc lekko w terenie, odprężyć się nerwowo, nabrać nowych sił, nastawić się odpowiednio psychicznie i odczuć pewien „głód" bieżni.
3. Pomyśleć o jak najdogodniejszej i jak najmniej męczącej podróży do Londynu. (Możliwie wcześnie — przyp. Red.).
4. Dać zawodnikom normalną kuchnię polską.
5. Nie myśleć i nie starać się (do czasu Igrzysk) poprawiać się technicznie w tej czy innej konkurencji — co mogłoby się odbić fatalnie na wyniku.

mgr. St. Zakrzewski

TO SĄ JUNIORZY!

NOWY JORK, obsł. wł.

W Milwaukee odbywają się obecnie lekkoatletyczne mistrzostwa Ameryki w konkurencji juniorów. W pierwszym dniu zawodów tytuły mistrzowskie w poszczególnych konkurencjach zdobyli: W biegu na 100 m — Conway — 10,7 sek., 800 m — Dickey — 1:54,1; 1.500 m — Timmehaus — 3:56,4; w skoku o tyczce — Smith — 410,5 cm.; w rzucie oszczepem — Guess — 61,67 m; w rzucie młotem — Skinder — 47,49 m.

Hajducka

najlepsza na Śląsku

KATOWICE, 4.7. (tel. wł). Dokończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Śląska. Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych uzyskano słabe wyniki. Tytuły zdobyli:

Kobiety: 100 m — 1) Hejducka (Pogoń) 12,9, 800 m: 1) Wypuszówna (Zgoda) 2:45,6, 80 m pł.: 1) Górecka (AKS) 15,2; 4 × 200 m: 1) „Zgoda" 2:01,8; w dal: 1) Hejducka (Pogoń) 4,77; dysk 1) Pankówna (Zgoda) 27,69.

Mężczyźni: 100 m: 1) Girtler (Zgoda) 11,2; 400 m: 1) Rzeźniczek (Zgoda) 52,8; 800 m: 1) Rzeźniczek (Zgoda) 2:06, 5.000 m: 1) Zadrożny (Zjednoczenie) 17:07,1; 110 m pł.: 1) Chmiel (Zjednoczenie) 17,7; 4 × 400 m: 1) Zgoda 3:40,5; w dal: 1) Jagusz (AKS) 6,33; tyczka: 1) Szendzielorz (Lignoza) 320; dysk: 1) Praski (Zjednoczenie) 41,50; młot: 1) Siekiel (Zgoda) 39,53.

Rojno jest na kortach Legii

ale juniorom brak szybkości

ZAROIŁO się na kortach warszawskiej Legii. Od rana do wieczora (o ile nie przeszkadza deszcz) juniorzy ze wszystkich niemal dzielnic kraju walczą o tytuł mistrzowski. W singlu startuje 58, w deblu mamy 26 par. Turniej odbywa się w ramach 2 tygodniowego specjalnego obozu dla juniorów, zorganizowanego przez P. Z. T., co dowodzi, że naczelna magistratura tenisowa otacza specjalną opieką nasz narybek tenisowy.

Młodzież walczy zawzięcie, nieraz wśród łez (nie szkodzi), trawi gorycz porażki lub pierwsze smaki zwycięstwa. Nie chodzi jednak teraz o te zwycięstwa. Chodzi jedynie o naukę. Nie wymaga się od 14-to, 15-to letnich chłopców umiejętności gry w tenisa. Ale... zauważyliśmy szkodliwe tendencje do „przemędrkowywania" na korcie. Na to będzie czas. Nie filozofować — lecz grać! Źle jest z szybkością. Zdumiewa u tych, niemal wszystkich, chłopców szlamazarność ruchów. Sądzimy, że obóz potrafi im wpoić, że tenis to tempo w grze, a na wytrzymywanie tempa trzeba mieć kondycję, którą z kolei daje przede wszystkim gimnastyka i lekkoatletyka. Jeśli te zasadnicze elementy zaprawy tenisowej zostaną wpojone w juniorów — obóz spełni zadanie.

Do wczoraj gry w turnieju doprowadzono do półfinałów (w singlu) i ćwierćfinałów w deblu. Kierownictwo słusznie robi, że turnieju nie „popędza" — przecież to są b. młodzi chłopcy, o przemęczenie łatwo.

W ćwiartkach singlu znaleźli się: Kudliński (W-wa), Bogaczyk (Bydg), Celiński (W-wa), Kozłowski (Kr.), Licis (Kat.), Christ (Kr.), Mieszkowski (W-wa), Radzio (W-wa). Kudliński, po słabej grze pokonał niezłego, lecz surowego Bogaczyka 6:4, 6:1, Celiński łatwo zwyciężył Kozłowskiego 6:4, 6:0, 15-to letni Licis wygrał z Christem 3:6, 6:1, 6:3, Radzio pokonał Mieszkowskiego 6:3, 6:3.

Dobrą formę wykazali Celiński i Licis, na którym znać dobrą pracę trenera. Nie ulega wątpliwości, że najlepiej przygotowani są juniorzy Legii, dalej Pogoni katowickiej i Cracovii (choć trochę, naszym zdaniem, przereklamowani).

Dziewcząt jest tylko parę. J. Jędrzejowska może spać spokojnie. Następczyni nie widać.

Dziś dalszy ciąg turnieju. O g. 10 interesujące półfinały w singlu Kudliński — Celiński, Licis — Radzio. (Sg).

Poznań triumfuje

w mistrzostwach kajakowych

Na jeziorze Rusałka pod Poznaniem rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa kajakowe Polski. Otwarcia dokonał wiceprezes Polskiego Związku Kajakowego — mgr Plebańczyk.

Wyniki techniczne poszczególnych biegów:

Finały — dwójki męskie (10.000 m): 1) Sobieraj 41:28,4 (HCP Poznań), 2) Zygólski (GMS Luboń), 3) Grądkowski (Surma Poznań), 4) Cielewski (HCP 50:23,6.

Finały — wójki męskie (10.000 m): 1) „Surma I" (Poznań) 43:45,9 w składzie Matłoka, Jeżewski 2) HCP (Poznań) 44:32, 3) „Pocztowiec" (Poznań), 4) „Surma II" (Poznań).

Jedynki pań, I przedbieg 600 m: 1) Szulcówna (Pocztowiec Poznań), 2) Tyszyńska (Surma Poznań), 3) Pączówna (Czechowice), 4) Pieczyńska (Wilki Morskie Poznań).

II przedbieg: 1) Szajkówna (GMS Luboń), 2) Kostańska (HCP Poznań), 3) Trojankówna („Wilki Morskie" Poznań).

Dwójki pań, I przedbieg (trasa 600 m): 1) HCP (Poznań), 2) „Surma" (Poznań), 3) GMS (Luboń).

II przedbieg: 1) „Pocztowiec" (Poznań), 2) „Wilki Morskie" I (Poznań), 3) „Wilki morskie" II.

Czwórki panów, I przedbieg (trasa 1000 m): 1) „Surma" I (Poznań), 2) „Surma" II, 3) HCP II.

II przedbieg: 1) HCP I, 2) „Pomorzanin" (Toruń), 3) GMS (Luboń).

Jedynki panów: 1) Sobieraj 4:49,4, 2) Kozierak (Pocztowiec) 4:53,5, 3) Gratkowski (Surma).

Dwójki pań (600 m): 1) Surma 2:50,4, 2) Pocztowiec 2:54,7, 3) Wilki morskie.

Jedynki pań (600 m): 1) Szajkówna (GMS Luboń) 3:04,4, 2) Szulcówna (Poczt.)

Dwójki panów (1000 m): 1) Pocztowiec w składzie Kozierak i Kryszka 4:29,6, 2) HCP, 3) Surma.

Czwórki panów (1000 m): 1) HCP 4:0-, 2) Surma I, 3) Surma II.

Dwójki młodzieży 1000 m: 1) Pocztowiec 4:35,6, 2) HCP 4:39. Kajaki jedynki 1000 m dla młodzieży: 1) Rubach (HCP) 5:03,4, 2) Kalarczyk (Poczt.), 3) Rodziejczak (Poczt.).

Punktacja ogólna: Surma Poznań 96 p., HCP Poznań 83 p., Pocztowiec Poznań [illegible] p., TMS Luboń 43., Wilki Morskie 25 p., Czechowice 17 p., Marymont W-wa 17 pkt.

Rutkowski 10'8 na 100 m

Poznań-Szczecin 90:53 p.

POZNAŃ 4.VII (Tel. wł.) — Międzyokręgowe spotkanie w lekkoatletyce o puchar Polskiego Zw. Zachodniego zakończył się wysokim zwycięstwem Poznania w stosunku 90:53. Sztafeta Poznania na dystansie 4x100 m uzyskała najlepszy powojenny czas w Polsce 43,8 sek. W biegu na 100 m Rutkowski (P) uzyskał czas 10,8 sek., a reszta 10,9. Hofman w trójskoku uzyskał 13,22 a Stawczyk w skoku w dal — 6,55. Obaj zawodnicy oddali tylko po jednym skoku. Paprocki przekroczył wysokość 1,78 w skoku wzwyż.

Wyniki techniczne:

100 m: 1) Rutkowski (P) 10,8, 2) Buhl (Szczecin) 10,9, 3) Danowski (P) 10,9, 4) Kałuża (Szcz.) 10,9 — **1500 m:** 1) Kielczewski (P) 4:20,3, 2) Chojnacki (Szcz.) 4:22,3, 3) Okrój (Szcz.), 4) Rogalski (P). **Kula:** 1) Hofman (P) 13,19, 2) Nowak (P) 13,06, 3) Pachol 13,05, 4) Nowiński 13,65. **Trójskok:** 1) Hofman 13,22, 2) Skłabania (P) 12,43, 3) Dudzik 12,30, 4) Pachol 12,23. **400 m:** 1) Buhl 53,5, 2) Jasik (P) 55 sek., 3) Lubicz (Szcz.) 55,8 4) Skwierzyński (P). Dysk: 1) Hofman 39,73, 2) Szmid (P) 36,90 3) Pachol 36,50 4) Chomicki 31,62.

200 m: 1) Stawczyk (P) 22,6, 2) Rutkowski 22,9, 3) Kałuża 23,4, 4) Żuniewicz. Poza konkursem Adamski (P) uplasował się na trzecim miejscu w czasie 23,4.

Sztafeta olimpijska; 1) Poznań 3;38,2, 2) Szczecin 3;38,7.

Skok w zwyż: 1) Paprocki (P) 1,78, 2) Wiśniewski 1,70, 3) Szmid 1,65, 4) Dudzik 1;55.

5000 m; 1) Mierkiewicz (P) 16;01,7. 2) Płotkowiak (P) 16;13,2, 3) Rohatycki, 4) Kubiaczyk.

Wdal: 1) Witaszczyk (P) 6,55, 2) Paprocki 6,26, 3) Kałuża 6,15, 4) Żuniewicz 5:94.

Oszczep: 1) Szmid (Po) 46,57, 2) Hofman 45,90, 3) Wiśniewski 41,42, 4) Nowiński 37,03.

Tyczka: 1) Paprocki — 3 m. 2) Chomicki (Szcz) 2.90, 3) Pachoł 2,80.

Sztafeta 4 x 100 m.; 1) Poznań 43,8. 2) Szczecin 46,6.

Jaskóła

nokautuje

WROCŁAW. (Obsł. wł.) Rewanżowy, towarzyski mecz bokserski między Tęczą (Łódź) a miejscową Odrą zakończył się zwycięstwem gości 10:6. Wyniki walk:

W. musza: Morawski (O) zdobył punkty walkowerem; w. kogucia: Pospieszyński (O) zremisował z Mateckim; w. piórkowa: Szczepaniak (O) zremisował z Jurkiem; w. lekka: Olejniczak (O) przegrał po najładniejszej walce dnia na punkty z Gryninem; w. półśrednia: Różek (O) wygrał na punkty z Kubiaiakiem; w. średnia: Sobolewski (O) przegrał przez t. k. o. w drugiej rundzie z Trzęsowskim; w. półciężka: Bamber (O) przegrał przez k. o. w trzeciej rundzie z Markiewiczem; w. ciężka: Adamczyk (O) przegrał w pierwszej minucie walki przez k. o. z mistrzem Polski Jaskółą.

HKS — ŁÓDŹ MISTRZEM JUNIOREK W SIATKÓWCE

GDYNIA 4.VII (Tel. wł.) — W Gdańsku 3 i 4 lipca na boisku YMCY odbył się turniej żeńskich drużyn juniorek o mistrzostwo w siatkówce. Mistrzostwo zdobyła HKS Łódź, 2) YMCA Łódź 3) HKS Sopot. Poziom gry lepszy niż w drużynach męskich. Wyróżniły się w HKS Sopot — Orzechowska, Płażyńska YMCA Łódź, Wojcirowska AZS Warszawa, Kubiakówna — HKS Łódź.

OLIMPIJSKA EKIPA WĘGIER

Węgierskie władze sportowe ustaliły już skład swej ekipy olimpijskiej, która będzie liczyć 165 zawodników i zawodniczek. W skład ekipy olimpijskiej wejdzie: 10 pięściarzy, 3 ciężarowców, 13 wioślarzy, 14 koszykarzy, 7 strzelców, 21 szermierzy, 4 zapaśników, 23 gimnastyków, 21 lekkoatletów, w tym 4-ch pięcioboistów, 13 waterpolistów, 20 pływaków i 10 kajakowców.

Olimpijczycy węgierscy trenują już obecnie w specjalnym obozie kondycyjnym 70 km od Budapesztu, gdzie mają do dyspozycji nowocześnie wyposażony stadion.

25-LECIE TS „OLIMPIA" W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ (Obsł. wł.) — Klub sportowy TS „Olimpia" w Grudziądzu obchodził jubileusz 25-lecia istnienia. W ramach uroczystości jubileuszowych odbyło się spotkanie zespołów tenisowych MKS Sopot i TS „Olimpia". Zwyciężyli tenisiści Sopotu 3:2. Mecz piłki nożnej między „oldboyami" bydgoskiej „Polonii" i „Olimpii" zakończył się zwycięstwem „Olimpii" 6:4 (4:3). Na zakończenie odbyły się zawody motocyklowe z udziałem zespołów „Polonii" i „Olimpii".

WPŁAW PRZEZ BYDGOSZCZ

W związku z ogólnopolską akcją popularyzacji pływania, redakcja „Gazety Zachodniej" zorganizowała wyścig pływacki „Wpław przez Bydgoszcz". Na starcie stanęło około 700 zawodników.

W konkurencji kobiecej, na dyst. 1100 m zwyciężyła Maternowska (ZZK „Brda") w 13:26 min. W konkurencji juniorów na dyst. 1000 mtr. zwyciężył Kotecki (Grudziądz) w 11:04 min.

W wyścigu do II-ej Ligi

stoczono dziesięć zażartych walk

SKRA MIAŁA DUŻO SZCZĘŚCIA

CZĘSTOCHOWA, 4. 7. (Tel. wł.) Skra — Polonia Przemyśl 3:2 (1:1).

Skra zagrała z dużym szczęściem, a Polonia przemyska sprawiła niespodziankę, prezentując się jako drużyna zgrana o niezłym opanowaniu techniki i zmyśle kombinacyjnym. Mecz nie był interesujący. Prowadzenie dla Polonii zdobył w 23 minucie Wojtanowski. Wyrównał dla Skry Purgan w 40 min. Tuż po przerwie Podwyszyński uzyskał ponownie prowadzenie dla gości, lecz w 15 m. Jędrzejewski wyrównał po raz drugi.— Decydująca bramka meczu padła w 35 min. i zawiniona została przez bramkarza Polonii. Sędziował dobrze p. Grabowski z Zagłębia.

CHEŁMEK WYGRYWA

KRAKÓW (tel. wł.). W meczu o wejście do II-ej Ligi Chełmek pokonał Zagłębie 3:1.

TABELA GRUPY I

	gier	pkt.	st. br.
1) Chełmek	2	4	8:1
2) Skra	2	4	4:2
3) Zagłębie	2	0	2:5
4) Polonia	2	0	1:7

SŁABY MECZ W KATOWICACH

KATOWICE, 4. 7. (Tel. wł.) Baildon — Szombierki 1:1 (1:1). Słaby mecz, słaba frekwencja, słaby sędzia, słabe drużyny, słabe perspektywy wejścia do Ligi. Bramki zdobył dla Szombierek — Wieczorek, dla Baildonu — Dreszer.— Widzów tysiąc. (Reszta pojechała na mecz Wisła — Ruch).

KROSNO ZAWIEDZIONE

TORUŃ 4.VII (Tel wł.) — Pomorzanin wobec 8 tys. widzów rozgromił Lechię, która przyjechała opromieniona zwycięstwem na mistrzem Śląska, Baildonem. Goście mimo ofiarnej i ambitnej gry nie sprostali znajdującym się w dobrej formie Toruńczykom. Atak toruński grał nadzwyczaj błyskotliwie i już w pierwszych 10 minutach zdobył 3 bramki z efektownych kombinacji. U gości najlepiej wypadli lewy obrońca, pomocnik Jojko i lewy łącznik. Bramki dla Pomorzanina Kosobudzki 2, Kamiński 2, Rembecki 2, Przybylski 1 i Majkowski 1. Sędziował dobrze p. Kukucki (Gdańsk).

TABELA GRUPY II

	gier	pkt.	st. br.
1) Pomorzanin	2	4	10:1
2) Legia	2	2	2:10
3) Baildon	2	1	3:4
4) Szombierki	2	1	2:3

RADOMIAK WYGRAŁ, LECZ NIE ZACHWYCIŁ

RADOM, 4.7. (tel. wł.) W rozegranym na boisku Broni meczu piłkarskim o wejście do Ligi „Radomiak pokonał drużynę Pafawag z Wrocławia 3:0 (2:0). Silna przewaga miejscowych. Pierwszą bramkę strzelił lewy łącznik Gniewek. Po zmianie boisk gra otwarta. Wrocławianie inicjują kilka groźnych wypadów. Atak Radomiaka grał nieproduktywnie i dopiero pod koniec meczu prawy łącznik Poszytek uzyskuje dwie dalsze bramki. W drużynie wrocławskiej na wysokości zadania stanęła jedynie trójka obronna i doskonale zwłaszcza zagrał bramkarz. Sędzia p. Stępień z Łodzi naogół nie zachwycił. Widzów ok. 4.000.

OSTROVIA (OSTRÓW)—GWARDIA (SZCZECIN) 4:0

SZCZECIN. (Obsł. wł.) W meczu piłkarskim o wejście do Ligi „Ostrovia" (Ostrów) pokonała „Gwardię" (Szczecin) 4:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Młynarek 2, Chmielecki i Trzebiatowski po 1.

TABELA GRUPY III

	gier	pkt.	st. br.
1) Gwardia	2	4	6:1
2) Radomiak	2	3	5:2
3) Ostrovia	2	1	[illegible]
4) Pafawag	2	0	1:5

GWARDIA ZGASIŁA OGNISKO

KIELCE, 4. 7. (Tel. wł.) Gwardia zwyciężyła Ognisko 8:1 (5:0). Bramki zdobyli dla Gwardii: Jung 3, Kwiatkowski 2, Iwański 1, Machel 1, samobójcza 1, a dla Ogniska Mazur z rzutu karnego. Sędziował p. Madej z Lublina. — Widzów 4 tys.

PTC PABIANICE — KS WICI 3:0

BIAŁYSTOK. (Obsł. wł.) Spotkanie między mistrzem okręgu białostockiego KS „Wici" a PTC (Pabianice) zakończyło się zwycięstwem drużyny pabianickiej w stosunku 3:0 (2:0).

	gier	pkt.	st. br.
1) PTC	2	3	3:0
2) Gwardia	2	3	8:1
3) Ognisko	2	2	5:10
4) Wici	2	0	2:7

LUBLINIANKA WYGRAŁA KARNYMI

LUBLIN, 4. 7. (Tel. wł.) W spotkaniu o wejście do Klasy Państwowej Lublinianka pokonała Gwardię z Olsztyna 4:1 (1:0). Gra mimo szybkiego tempa na niskim poziomie technicznym. Bramki strzelili dla Lublinianki: Wójcicki, Różyłło 2, (w tym jedną z karnego) oraz Koba (z karnego). Dla Gwardii Sobczyk. Sędziował p. Głowacz. Sędziowie boczni: Paszkowski i Sanajca.

DRUGI REMIS BZURY

GDYNIA, 4.VII (Tel. wł.) — We Wrzeszczu odbył się mecz piłki nożnej Lechia (Gdańsk) — Bzura (Chodaków) 4:4 (1:3). Lechia w pierwszej połowie grała b. słabo, obrona nie stała na poziomie, sytuacji podbramkowych nie wykorzystano. Bzura grała ostro, miała doskonałego bramkarza i obronę. Po przerwie tempo gry wzrosło, gra była zacięta. Widzów przeszło 3 tys.

TABELA GRUPY V

	gier	pkt.	st. br.
1) Lublinianka	2	3	6:5
2) Lechia	2	3	11:6
3) Bzura	2	2	6:6
4) Gwardia	2	0	3:11

Od A do Z

Sensacje śląskie

AMBITNY KISZKA 10,4 NA 100

W meczu lekkoatletycznym Śląsk — Kraków Kiszka osiągnął wynik 10,4... ale niestety na jednym tylko stoperze. Cztery inne wskazywały 10,6, co jest też ważne.

PIĄTEK TO NIE TYKO DZIEŃ BEZMIĘSNY

Turniej tenisowy o mistrzostwo Bielska zakończył się sensacyjnym, ale zupełnie zasłużonym zwycięstwem Piątka, który pokonał lekko w półfinale Niestroja, a w finale wykończył dość łatwo w czterech setach Kończaka (!) 6:2, 3:6, 6:1, 7:5. Startowało 51 zawodników.

ZACZYK WYBUCHA

Nasz murowany olimpijczyk jest zamurowany w swoim pokoiku za biurkiem Zjednoczenia Materiałów Wybuchowych. Nic dziwnego, że wybucha skoro wszyscy ewentualni olimpijczycy - szermierze są już od dwu tygodni na obozie. Dyrekcja zgadza się zwolnić Zaczyka, ale pod warunkiem, że zostanie zdegradowany ze swego stanowiska kierownika administracyjnego. Czy Zaczyk, aby pojechać na obóz, ma zostać woźnym albo portierem?

PKO — SOS! GUKF — ratunku!!

Józef Prutkowski

Liga

Szczypiorniaka

CHORZÓW 4.VII (Tel. wł.) — AKS Chorzów — AZS Kraków 11:4 (6:1). Zwycięstwo AKS-u zasłużone mimo, że zawodnicy mistrza Polski przechodzą ostry spadek formy. Bramki uzyskali dla AKS — Krawczyk 5, Skawiński 3, Pil II — 2 oraz Kaber 1. Dla AZS — Bahr 2 i Lipiński 2.

★

KRAKÓW, 4.VII (Tel. wł.) — Spotkanie między Cracovią a Chrobrym Groszowice zakończyło się wynikiem remisowym 3:3. Do pauzy prowadziła Cracovia 2:1, zdobywając bramkę przez Gędika. Dla Chrobrego bramkę strzelił Biel. Po pauzie w 3 min. Chrobry wyrównał przez Gawela, w 26 min. Łudzik uzyskał prowadzenie dla Cracovii. Tuż przed końcem zawodów Klik wyrównał na 3:3 dla Chrobrego.

	WISŁA	AKS	CRACOVIA	LEGIA	TARNOVIA	RUCH	WIDZEW	ZZK POZNAŃ	GARBARNIA	ŁKS	POLONIA Bytom	WARTA	RYMER	POLONIA W-wa	Obce boisko: Wygrane	Obce boisko: Remis	Obce boisko: Przegrane	Własne boisko: Wygrane	Własne boisko: Remis	Własne boisko: Przegrane	GIER	PUNKTÓW	STOSUNEK BRAMEK	LOKATA
WISŁA	K	**1:2**	0:2	**1:4**	**1:2**	**1:1**		**1:1**	4:0	**3:0**	5:0	5:2	2:7	6:0	1	2	3	4		2	12	13	30:21	4
AKS	2:1	L	**1:5**	**1:4**		0:2	1:0	**2:1**	**1:1**	**4:1**	3:2	2:4	**3:0**	0:1	3	1	2	3		3	12	13	20:22	6
CRACOVIA	**2:0**	5:1	A	2:1	**1:1**	0:4	**2:1**		**2:3**	6:1	2:1	**2:0**	**2:1**	**5:2**	5	1	1	3		1	11	17	29:15	2
LEGIA	4:1	4:1		S	**3:1**	4:2	6:0	**4:5**	**0:1**	**0:3**	3:1	2:1	**2:3**	**1:0**	2		4	6			12	16	33:19	3
TARNOVIA	2:1		1:1	1:3	A	**2:4**	**2:3**	2:2	2:0	2:1	0:1	**0:3**	**0:3**	**0:3**			5	3	2	2	12	8	14:25	13
RUCH	1:1	**3:0**	**4:0**	**2:4**	4:2	P	13:1	2:0	1:0	**7:3**			5:1	**3:0**	4		1	5	1		11	19	44:12	1
WIDZEW		**0:1**	1:2	**0:6**	3:2	**1:13**	A	4:3	**1:2**	2:6	**1:2**	**2:3**	0:3	**1:6**			7	2		3	12	4	16:49	14
ZZK POZNAŃ	1:1	1:2		5:4	**2:2**	**0:2**	**3:4**	Ń	**1:1**	2:3	**2:1**	2:0		2:1	1	2	1	3	1	1	11	11	21:21	7
GARBARNIA	**0:4**	1:1	3:2	1:0	**0:2**	**0:1**	2:1	1:1	S	0:0	**1:4**	**5:0**	**3:4**		1		5	3	3		12	11	17:20	9
ŁKS	0:3	1:4	**1:6**	8:0	**1:2**	3:7	**6:2**	3:2	**0:0**	T	**3:4**		6:1	2:4	1	1	3	3		4	12	9	29:35	12
POLONIA BYTOM	**0:5**	**2:3**	**1:2**	**1:3**	**1:0**		2:1	1:2	4:1	4:3	W	**3:1**	3:1	1:1	2		4	4	1	1	12	13	23:23	5
WARTA	**2:5**	**4:2**	0:2	**1:2**	3:0		3:2	**0:2**	0:5		1:3	O	**3:2**	3:0	3		3	2		3	11	10	20:25	11
RYMER	7:2	0:3	1:2	3:2	3:0	**1:5**	**3:6**	4:3		**1:6**	**1:3**	2:3	W	**2:6**	2		4	3		3	12	10	28:35	10
POLONIA W-WA	**0:6**	**1:0**	2:5	0:1	3:0	0:3	6:1	**1:2**		**4:2**	**1:1**	0:3	6:2	A	2	1	3	3		3	11	11	24:26	8

Uwaga: Wyniki tłustym drukiem oznaczają mecze na obcych boiskach.

Pełny triumf maszyn i kierowców CSR

w XIV Międzynarodowym Raidzie Samochodowym

XIV Międzynarodowy Raid Samochodowy został ukończony. 8 dni zmagań, emocji — przeszło, „jak z bicza trzasł".

Raid ten był bezwątpienia jednym z najciekawszych w historii raidów samochodowych w Polsce. Przepiękna trasa, ukazująca tak nam, jak i czeskim zawodnikom nasz kraj w całej krasie swego różnorodnego, malowniczego krajobrazu. Organizacja więcej, niż na poziomie, znakowanie dróg, obsługa trasy, sprawność kierownictw i karność zawodników — wszystko składało się na całość niezapomnianą dla tych, którzy brali udział w tej imprezie.

Nie powracając już do poprzednich etapów (właśnie tych najtrudniejszych i najżmudniejszych), nadmienić należy, iż dwa końcowe etapy: Międzyzdroje — Gdynia i Gdynia — Warszawa nie były już tak trudne, to jednak znacznie gorszy stan dróg, oraz dwie próby eliminacyjne zaważyły poważnie w klasyfikacji.

Próba szybkości, zrywu i hamowania w Gdyni w 4-ym etapie polegała na przejechaniu, ruszeniu z linii startu, przejechaniu następnej linii tylnymi kołami, wykonaniu ósemki tyłem, aż do przejechania linii przednimi kołami, objechaniu pierwszego skwerku, objechaniu dwu skwerów, zatrzymaniu samochodu na linii w ten sposób, aby linia ta znalazła się między kołami przednimi i tylnymi, cofnięciu wozu, tak aby linia znalazła się przed kołami przednimi, ruszeniu naprzód i zatrzymaniu znów na linii mety, tak aby linia znalazła się między kołami przednimi i tylnymi.

Każdy z zawodników bardzo poważnie przystępował do tej próby, gdyż przejechanie etapu bez punktów karnych jest łatwiejsze, niż bezbłędne zrobienie tej próby w rekordowym czasie.

Widzowie również byli pełni emocji, gdyż chodziło o bronienie bramki polskiej, wobec widocznej przewagi czechosłowackich zawodników. Najlepszy czas dnia miał Czech Dobry na Bristolu — 1,37. Bristol (angielska licencja BMW) to maszyna wysokiej klasy, a jej kierowca, wyścigowiec bardzo znany, zwycięzca tegorocznego Grand Prix Pragi.

Wielka szkoda, że doskonale dotąd idący, z najlepszymi wynikami, Postawka (AP Kraków) na Lancii Aprilii, uzyskując świetny czas na próbie miał defekt, a mianowicie zerwany tryb atakujący w dyferencjale. Wobec powyższego stracił wszelkie szanse na zdobycie dobrego miejsca, gdyż żmudna reperacja zajęła tyle cennego czasu, że ilość punktów karnych obciążyła go poważnie, tym niemniej jednak ten rasowy kierowca, który tak pięknie zrobił próbę górską pod Matejkowicami i miał wszelkie szanse na nagrodę — raid kontynuuje. Można mu to zaliczyć jako wysoki wyczyn sportowy.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fenomenalna jazda czeskiego zawodnika Mraz na Oero Minor 2.09), jeźdźca o wybitnej kulturze jazdy. Pech prześladuje naszych czołowych kierowców. Borowczyk na BMW, jeden z najwybitniejszych naszych kierowców, który rozpoczął próbę pod najlepszymi auspicjami, na skutek zgaśnięcia silnika w czasie próby nie uzyskał najlepszego czasu.

W klasie V-ej Pohl, czeski zawodnik na 6-cylindrowym Jaguarze, idący dotąd bez punktów karnych, sklasyfikował się na pierwszym miejscu w swojej kategorii. Bardzo pięknie pojechał w tejże kategorii Feric (AP Katowice) na Willysie 2,02, również Różycki (AP Bydgoszcz) 2,07 uzyskał dobrewyniki.

Klasa VI od chwili odpadnięcia Sucharda na Jaguarze nie egzystuje, gdyż już uprzednio skończyli się jego konkurenci. Jest niepomierną szkodą, że ten zapalony kierowca (idzie również poza konkursem) najechał na etapie Zakopane — Międzyzdroje na kamień przykryty sianem na szosie i uległ defektowi (łożysko w kole), nim zdobył drugie, po długich poszukiwaniach, przeszło tyle czasu, że siłą rzeczy odpadł, gdyż regulamin mówi, że dłuższe opóźnienie niż godzina czasu, pociąga za sobą wykluczenie z raidu, ale mimo tego jedzie poza konkursem, co dowodzi u niego wielkiego serca sportowego.

Jeszcze w uprzednim etapie wykończył się czeski zawodnik Vachal na KDF, który od przyjazdu swego do Warszawy ciągle swój wóz reperował. Był znakomicie zaopatrzony we wszystkie części zapasowe, omal, że nie zmieniał silnika, ale zmieniał po kolei wszystko, co tylko w samochodzie zmienić można. Na etapie jednak Zakopane — Międzyzdroje wykończył się całkowicie.

Wskutek defektu wycofał się z raidu Kratner (Czech) na Aero Minor. Z naszych jeźdźców odpadło 22. Na ostatni etap nie przyszli: Biernacki na Hanomagu, Czajkowski na Skodzie i Perkowski na Lancii. Zresztą przyscy pozostali przyszli bez punktów karnych.

Rezultaty raidu nie mogą nikogo dziwić. Konkurencja zawodników czeskich jest tak wybitna, że nie podlega żadnej dyskusji. Składają się na nią czynniki: zawodnicy czescy prowadzą samochody przeważnie fabryczne i doskonale precyzyjnie fabrycznie przygotowane, w dodatku produkcji czeskiej. Nasi jeźdźcy jeżdżą na starych gratach, w pośpiechu do raidu, w ostatniej prawie chwili przygot owanych, gdyż do ostatka nie było im wiadomo, czy będzie im umożliwione wzięcie udziału w raidzie.

Zawodnicy czescy biorący udział w raidzie — to bezwzględnie asy kierownicy, z których większość ma za sobą szereg wyścigów i imprez o międzynarodowym znaczeniu. Nasi nie jeżdżą na międzynarodowe imprezy, nie jeżdżą i nie mają na czym. Przyczyn czołowi nasi jeźdźcy nie wzięli udziału w tym raidzie. Przyczyna?... nie mieli na czym!

Przykrym dla ambicji polskiej był incydent: Ripper, niezaprzeczenie jeździec wysokiej klasy, rozwoził zawodników czeskich w Zakopanem do przeznaczonych dla nich pensjonatów autobusem. Jest w tym rzeczywiście coś bardzo przykrego. Czesi, dowiedziawszy się, że to Ripper ich wiezie, na rękach znieśli go z wozu i zgotowali mu gorącą owację.— A jednak przykro!... Żeby się utrzymać w formie trzeba ciągle trenować. W Czechosłowacji są ciągle urządzane imprezy samochodowe na dużą miarę, prawie co niedziela. A u nas?...

I jeszcze jeden moment: czeskie ekipy i poszczególni kierowcy mają maszyny tak uzbrojone w części zapasowe, że na szosie zmieniali tłoki, pierścienie itd. itd. i to w rekordowym czasie. A my? Suchardzie „nawaliło" łożysko kulkowe w kole, to musiał jeździć parę dobrych godzin nim z trudem, za bardzo drogie pieniądze, zdobył zastępcze.

BMW Borowczyka, z którego przy swej klasie jazdy potrafi wyciągnąć maksimum, jest złożone przez niego w lwiej części, własnoręcznie. Z 3 gaźników — każdy jest inny, wszystko skombinowane; daleko temu BMW do takiego „Bristolu", który jest dla automobilisty klasowego prawdziwą rewelacją.

Naprzykład Aero Minor, wspaniale jadącego Hodaca, ma specjalną przekładnię górską. Tutaj trzeba dodać, iż Aero Minor to maszyna, która może dać szalenie dużo satysfakcji każdemu sportowcowi przy wielkiej zarazem oszczędności benzyny. Piękne, 8-cylindrowe Tatry, pilotowane przez wytrawnych kierowców — to rozdział specjalny, chociaż odpadły dwie, to jednak trzy pozostałe uzyskały ładne wyniki. Niosą fantastycznie i są bardzo szybkie. To zresztą pobieżne tylko rozważania na temat ubiegłego raidu, do którego jeszcze powrócę.

Maria de Lavaux

PRZYJĘCIE W JAWORZNIKU



Na trasie Kraków — Częstochowa kolarzy przywitano bardzo serdecznie w Jaworzniku, gdzie mała dziewczynka wręczyła pierwszemu kwiaty, a miejscowa orkiestra (bęben, harmonia i skrzypce) umilała czas przejeżdżającym zawodnikom.

VI Raid Tatrzański

10-11 lipca w Zakopanem

Zgodnie z regulaminami sportowymi P. Z. M. i F. I. C. M. za zezwoleniem Polskiego Związku Motocyklowego P. K. M. i Tatrzański Klub Motocyklowy Zakopane, organizują zawody motocyklowe ogólnopolskie, otwarte pn. „VI Raid Tatrzański", zaliczone do Mistrzostw Polski I klasy w dniach 10 — 11.VII.1948 r. pod protektoratem Ministra Komunikacji Rabanowskiego.

Do udziału w Raidzie dopuszczeni są zawodnicy, posiadający licencję sportową P. Z. M. seniora na rok 1948, oraz zespoły klubowe, które muszą się składać z 3-ech motocykli dowolnego typu i litrażu. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Klubu, Warszawa, ul. Koszykowa 54 m. 10 do dnia 3-go lipca br. wraz z wpisowym zł 1.000, a po tym terminie za podwójnym wpisowym do ostatecznego terminu, który upływa w dniu 7-go lipca br. Zgłoszenia można nadsyłać pocztą lub osobiście do Sekretariatu Klubu w godz. 18 — 20 wtorki, czwartki i soboty. Kluby posiadające zespoły, opłacają dodatkowo wpisowe w wysokości 2,500 od zespołu.

CZY Z HEINO POWTÓRZY SIĘ HISTORIA NURMIEGO

Z Finlandii donoszą, że mistrz Europy na 10 km Heino na treningu w lesie uszkodził sobie dość poważnie nogę i że conajmniej przez 14 dni musi pauzować.

Mimo woli przychodzi na myśl historia z Paavo Nurmim w 1932 roku. Również i wtedy Nurmi uległ „kontuzji" na treningu, (przygotowywał się jednak do maratonu), pojechał do Los Angeles ciężko kulejąc, tak, że nikt nie wiedział czy Nurmi będzie mógł startować. Sprawę rozstrzygnął dopiero Związek... pozbawiając praw amatorskich Nurmiego.

Z Heino dzieje się dziś podobnie. I on „uszkodził" sobie nogę, na niego również wpłynęło ciężkie oskarżenie o pobieranie gotówki za start, no i myśli o starcie na Igrzyskach. Czy jednak Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna postąpi z Heino — podobnie jak z Nurmim, zobaczymy...

START W KRAKOWIE



Honorowy start do IX etapu na trasie Kraków — Częstochowa odbył się z przed gmachu Dziennika Polskiego. Tłumy widzów żegnają odjeżdżających kolarzy.

Raidowcy u P. Prezydenta

W dniu 4-go bm. ukończona została próba zrywu i hamowania i zręczności która ostatecznie selekcjonowała uczestników XIV-go raidu w kolejności punktacji. W tej próbie 1-szej kategorii 1-sze miejsce otrzymał Vicek w 62 sek. — II kat.: Bobek na Skodzie 56 sek. — III kat.: Łączyński na Oplu 65 sek. — IV kat.: Anton (Czechosłowacja) na BMW 55 sek. — V kat.: Wasilewski (Mon) na Willysie 58 s.

Po ukończeniu próby wyruszył z pl. Zwycięstwa korowód raidowy pod przewodnictwem Głównego Komandora Sportowego Zeydowskiego i Komandora Kossowskiego, by złożyć hołd i meldunek Panu Prezydentowi RP.

16 czołowych zawodników wraz ze swoimi maszynami zostało ustawionych na placu przed pałacem Belwederskim podczas, gdy Gł. Komandor Sportowy złożył Panu Prezydentowi raport.

Pan Prezydent, przyjąwszy raport pogratulował zawodnikom i kierownictwu raidu. A. P. wygłaszając krótkie serdeczne przemówienie po czym samochody udały się korowodem przed lokal A. P.

O godz. 19 odbyła się w lokalu AP uroczystość rozdania nagród.

Nagrody premiowe w trzech pierwszych w każdej kategorii otrzymali:

I kat.: Hodac na Aero Minor 10.000 zł, 2) Vleck na Aero Minor 6.000 zł, 3) Mraz na Aero Minor 3.000 zł.

II kat.: Bobek Skoda — 12.000 zł, 2) Netusil Skoda — 8.000 zł 3) Cemper—4.000.

III kat.: Perkowski Lancia 14.000 zł, 2) Łączkowski Lancia 10.000 zł, 3) Łączyński Opel 6.000 zł.

IV kat.: Dobry na Bristolu 16.000 zł, 2) Borowczyk na BMW 12.000 zł, 3) Kustosz na Willysie 8.000 zł.

V kat.: Pohl na Jaguarze 18.000 zł, 2) na Tatrze Hausmann 14.000 zł, 3) na Willysie Wasilewski 8.000 zł.

Nagrodę Pana Prezydenta Ob. Bieruta dla najlepszego zespołu, zespół czeski na Aero Minor.

Nagrodę Marszałka Kowalskiego dla najlepszego polskiego zespołu otrzymał zespół MON.

Nagrodę Prezydenta Tołwińskiego otrzymał Czech Mirek Anton.

Próba w Gdyni

Wyniki próby zrywu, hamowania i zręczności, która odbya się w Gdyni w dniu 2 bm. są następujące:

I kat. — Hodac (CSR) na Aero Minor, 2) Mraz na Aero Minor; II kat. — Sutner na Singerze (CSR), 2) Dwolf Skoda, 3) Bobek Skoda; III kat. — Perkowski Lancia, 2) Łaczyński Opel, 3) Łaczkowski Lancia; IV kat. — Dobry (CSR) na Bristolu, 2) Borowczyk BMW, 3) Kustosz Citroen. Omyłkowo zostało podane telefonicznie nazwisko zawodnika Kustosza, jako wycofanego z raidu zamiast Ogłaszewskiego, który z powodu wypadku odpadł w III-cim etapie. Omyłka powstała na skutek omyłki w numerach startowych porządkowych. V kat. — Paull na Jaguarze, 2) Feric (AP. Katowice) na Willysie, 3) Wasilewski MON na Willisie.

Na próbie szybkości na przestrzeni jednego kilometra ze stojącego startu pod Jabłonną wyniki:

I kat. — Hodac Aero Minor, czas 48 s., 2) Mraz Aero Min. 3) Dworak na Jawa; wszystko (CSR); II kat. — Sutner Singer 43, 2) Dwolf Skoda, 3) Netusil Skoda CSR; III kat. — 1) Łaczkowski, Poznań 46 Lancia; 2) agielski ZZK Opel, 3) Perkowski AP W-wa; IV kat. — Dobry na Bristolu 34, 2) Borowczyk na BMW 36 sek., 3) Anton na BMW; V kat. — Pohl Jaguar 39 sek., 2) Husmann Tatra 42 sek.

W ogólnej punktacji w I kat. Hodac bez punktów karnych. W II kat. — Bobek na Skodzie 7 pkt. karnych. W III kat. — Łaczkowski na Lanci 26 pkt. karnych. W IV kat. — Dobry na Bristolu 11 pkt. karnych, Borowczyk 13. W V kat. — Pohl na Jaguarze bez punktów karnych.

Jerzy Stambera

Wspomnienia tłustych lat

osłodą klęsk piłkarzy Czechosłowacji

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Praga, w lipcu.

SŁYNĘŁA kiedyś czechosłowacka piłka nożna na całym świecie. Nazwiska Jandy, Silnego, Hojera, Steinera, Persnera, Koseka, Kady, Puca, Planicki, Svobody, Cambala, Dancika, rozsławiały imię Czechosłowacji nawet w Australii. Reprezentacja Czechosłowacji wygrywała z Anglią, Włochami, Węgrami, Austrią, Hiszpanią, Szwajcarią. W Pradze nawet Urugwajczycy musieli zejść z boiska pokonani. Nie był dla piłkarzy naszych zaporą nie do przebycia taki fenomen, jak Zamorra.

Sparta i Kladno wygrywały w USA, Bohemians zwyciężał w Australii, Slavia w Południowej Ameryce i Turcji, Sparta dwa razy zdobyła Mitropa - Cup, raz dokonała tego Slavia.

Były to dobre czasy, gdy Slavia rozkładała Ambrosianę 9:0, Genovę 5:1, Hugarię 5:2 itd. To były czasy, 4:0, Bolognę 5:1, Sparta biła Admirę na. Uczniowie Czechów Francuzi, Jugosłowianie prześcignęli mistrza. I zdaje się, że długo jeszcze będziemy przegrywali, bo czechosłowacka piłka zeszła na manowce i w żaden sposób nie może wejść na właściwy tor.

Przyczyną upadku piłkarstwa jest wojna, podczas której straciliśmy kontakt ze światem, zmuszeni obracać się we własnym ciasnym gronie. Słowacy mieli w czasie wojny możność grać z zagranicą. Przyswoili sobie system gry od Węgrów, co wyszło im na dobre. Starał się też o wprowadzenie systemu „WM" w CSR doskonały Dancik, ale w Czechach i na Morawach hołdowano dalej „uliczce", bo nie miano tu zmysłu dla gry nowoczesnej.

Słowacy mogli przejąć system, gdyż są wytrzymalsi, są szybsi, a szybkość jest fundamentem systemu WM.

Drugim mankamentem czeskich piłkarzy jest indolencja strzałowa. Nie umieją strzelać z daleka, muszą próbować wjechać z piłką do bramki.

Pozostała się piłkarzom technika, ale znaczenie jej zepchnęła na dalszy plan szybkość. Gracze długo trzymają piłkę, brak im też w ostatniej chwili woli do uzyskania zwycięstwa.

Władze piłkarskie zastanawiają się nad daniem możności gry młodym utalentowanym zawodnikom. Z nimi można przegrywać, bo się czegoś nauczą. Żadnych korzyści nie przynoszą, natomiast porażki reprezentacyjnej drużyny, złożonej z emerytów.

Piłkarze nie mają przygotowania lekkoatletycznego, które jest podstawą wszystkich gier zespołowych. Nie bez wpływu na osłabienie piłkarstwa jest przykra sytuacja żywnościowa. Ale przecież i Austriacy znajdują się w podobnej sytuacji i odnoszą sukcesy. Jest to dla nas dość dziwne, bo i Austria hołdowała klasycznej szkole, której przedstawicielami były takie sławy, jak Sindehar, Binder, Jerusalem. Postęp jest więc możliwy.

W CSR można zmienić system, ale trzeba stworzyć odpowiednie warunki. Każda zmiana jest dobra, jeśli dobrze się ją przeprowadzi. Jeśli piłkarze zdobędą szybkość, będą mogli grać systemem WM skutecznie. A wtedy — dobre czasy nie będą należały może do wspomnień.



Reprezentacja Czechosłowacji z okresu świetności, po zwycięstwie 3:1 nad Niemcami. Od lewej: Planicka, Sobotka, Ctorycky, Svoboda, Nejedly, Burger, Junek, Cambol, Puc, Kostalek, Kreil.

gdy wszędzie podziwiano zdolności czeskich piłkarzy, których było bez liku. Nie było zmartwień, że ktoś kończy karierę. Na przedmieściach Pragi wyrastały talenty, które nie tylko zastępowały internacjonałów, ale dochodziły do lepszego poziomu.

Tak było niegdyś. A dziś? Sytuacja czeskiego piłkarstwa jest beznadziejna.

PIŁKARZE SZWEDZCY WYGRYWAJĄ W USA

W Saint Louis szwedzka drużyna piłkarska Djurgarden rozegrała mecz z reprezentacją miasta, odnosząc zdecydowane zwycięstwo 6:1.

Odpowiedzi Redakcji

Eugieniusz Zajęcki, Rogów — Piłkarze polscy rozegrają w roku bieżącym następujące spotkania międzypaństwowe: w dniu 27.VIII z Jugosławią w Warszawie, w dniu 19.IX z Węgrami w Warszawie, w dniu 3.X lub 24 października z Norwegią w Polsce (miejsce nie ustalone), w dniu 17.X dwa mecze w Polsce (miejsce nie ustalone) z Rumunią i Finlandią oraz w listopadzie z Albanią w Albanii.

K. Kowalewski, Grudziądz — Górskiego po kontuzji zastąpił Kohut. Graliśmy w jedenastkę, a że przegraliśmy tak wysoko, to wina złej formy własnej i doskonałej formy przeciwnika.

Tadeusz Filsiak, Kutno — Ani bokserzy, ani piłkarze nie rozegrają przed Olimpiadą żadnego spotkania międzypaństwowego. Kwestia Czortek czy Antkiewicz rozważana była wielokrotnie i sądzimy, że mimo wszystkich zalet Czortka, miejsce w zespole olimpijskim należy się młodszemu, o ile naturalnie wykaże się odpowiednią formą. Złamanie ręki Czortka nie jest groźne i będzie on mógł występować na ringu już za kilka tygodni. Kotkowski przegrał z Vaalmą na pkt. zupełnie zasłużenie, zresztą z własnej winy, nie potrafił bowiem rozwiązać taktycznie walki.

J. Sobczak, Poznań — Piłkarz, którego Pan tak gorąco broni, znany jest nie od dzisiaj z gry foul. Nie kierujemy się żadnymi względami dzielnicowymi, interesuje nas przede wszystkim dobro sportu polskiego.

Studentka AWF — Uwagi Pani są słuszne, nie mamy jednak aż takiego wpływu, aby kluby zawieszały swych zawodników skutkiem naszej kampanii prasowej. Nie chodzi tu zresztą o jednostki, ale o samą grę foul, która niestety zaczyna coraz bardziej dominować na naszych boiskach.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.78-01, 8.78-05, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B-60701